Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3,— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON nr. 1414.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. Wiersz reklamowy 60 groszy.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach Rynek 12.

Nr. 230. Katowice, piątek 7-go października 1927. Rok 26.

Polsko-litewski zatarg mniejszościowy.

Wilno. Według komunikatu, ogłoszonego w środę po południu przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Wilnie, kurator tego okręgu zarządził w dniu 5 bm. zamknięcie prywatnego seminarjum nauczycielskiego litewskiego towarzystwa oświatowego w Wilnie „Ritas“, oraz 48 prywatnych szkół, dotychczas prowadzonych przez to samo towarzystwo, a mianowicie w powiecie lipskim 18 szkół, wileńsko-trockim 25 szkół, a w powiecie święciańskim 5 szkół.

Wilno. W środę odbyła się u wileńskiego wojewody konferencja prasowa, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich dzienników tutejszych. Konferencja zwołana została w tym celu, aby dać opinji publicznej należyte oświetlenie dokonanych z polecenia Rządu przez tutejsze władze administracyjne aresztowań szeregu działaczy litewskich na obszarze Wileńszczyzny oraz zamknięcia pewnej liczby szkół litewskich, działających na tym obszarze. Wojewoda Raczkiewicz złożył wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie.

Kolejne Rządy polskie stale trzymały się zasady przyznawania mniejszości litewskiej w Polsce prawa swobodnego rozwoju jej odrębności narodowej w przeciwieństwie do rządu litewskiego, który niestety stale stoi na gruncie prześladowania mniejszości polskiej na Litwie. Obecny rząd marszałka Piłsudskiego stosował politykę pojednania pomiędzy zamieszkującymi na wspólnej ziemi ojczystej obywatelami polskiej i litewskiej narodowości, starając się łagodzić i usuwać tarcia narodowościowe. W tym celu Rząd marszałka Piłsudskiego w przeciwieństwie do rządu litewskiego: 1) zezwolił mniejszości litewskiej na utworzenie różnych rodzajów szkół, 2) ułatwiał nadgranicznej ludności litewskiej przekraczanie granicy, celem umożliwienia jej użytkowania gruntów, położonych na terytorjum litewskim, 3) zezwolił działaczom litewskim, zamieszkałym tak w Polsce, jak i na Litwie, na przekraczanie granicy w obu kierunkach, 4) zezwolił obywatelom litewskim na masowe przybycie z Kowna do Wilna na obchód żałobny pogrzebu wileńskiego działacza litewskiego śp. Bazanowicza i otwarł szeroko granicę dla pątników litewskich, zamierzających przybyć z Litwy do Wilna na uroczystości koronacyjne Obrazu Ostrobramskiego, 5) nie stawiał żadnych przeszkód w zakładaniu i szerzeniu w Polsce działalności całego szeregu stowarzyszeń litewskich. Wszystkie te posunięcia rządu polskiego były ożywione nadzieją stworzenia warunków zgodnego współżycia zamieszkałej w Polsce ludności litewskiej z ludnością polską i podyktowane koniecznością ułożenia przyjaznych stosunków sąsiadujących z sobą państw, z których to państw Litwa niestety stale podkreślała i podkreśla, że pozostaje w stanie wojny z Polską. Po otrzymaniu wiadomości, że rząd litewski zamierza wystąpić przeciw ludności polskiej na Litwie a zwłaszcza przeciw szkolnictwu polskiemu na Litwie, władze polskie w lipcu br. zwróciły się do prezesa litewskiego towarzystwa oświatowego „Ritas“ w Polsce z prośbą udania się do Kowna w celu wpłynięcia na miarodajne litewskie czynniki rządowe, aby się wstrzymały od zamierzonej akcji antypolskiej, która spowoduje niezwykłe oburzenie opinji polskiej i zmusi rząd polski do zastosowania polityki odwetu.

Nie zważając na stałe podkreślanie ze strony rządu polskiego pokojowych dążeń, rząd litewski rozpoczął ostatnio masowe prześladowanie ludności polskiej na Litwie i wydał zarządzenia dążące do załamania podstaw całego zarządzenia dążące na Litwie, łamiąc w ten sposób elementarne prawa mniejszości polskiej, zagwarantowane traktatami międzynarodowymi. W ten sposób postępując rząd litewski zmusił rząd polski do zastosowania odwetu wobec wyłącznie tych odłamów litewskiej mniejszości w Polsce, które były wyraźnie zaangażowane w akcji wrogiej państwu polskiemu. W wykonaniu polecenia rządu polskiego w dniu 3 b. m. na terenie województwa wileńskiego władze przeprowadziły zarządzenia podane wyżej w pierwszym telegramie, aresztując ponadto szereg osób z pośród działaczy litewskich czynnych na terenie wileńskim.

Polityka Polski wobec Kresów.

Na wschodnich kresach Polski mieszkają Białorusini i Ukraińcy. Oba te szczepy słowiańskie z językiem do polskiego wielce podobnym. Jednakże każdy z nich pragnie utrzymać i rozwijać swój ojczysty język, jak nie mniej swoje obyczaje i zwyczaje rodzime.

Dążeniem każdego z nich jest to, co przed wojną było dążeniem nas Polaków w Prusiech: zachować język i kulturę polską w państwie niemieckim. Rząd niemiecki tego nam nie przyznawał, lecz przeciwnie wszystko czynił, aby nas wynarodowić.

Czy Polska miałaby wobec Białorusinów i Ukraińców trzymać się takiej samej polityki, co ongi Prusy wobec nas? Nie brak i w Polsce nacjonalistów, którzyby sobie tego życzyli. Rząd polski jednak zdecydował się pójść inną drogą i zdobywać dwa wymienione narody dla państwa łagodnością i sprawiedliwością.

Jakich do tego używa środków, wynika jasno z informacji byłego ministra Leona Wasilewskiego, który informacje o wyniku odnośnych zarządzeń rządowych co do szkoły w województwach wschodnich, jak następuje:

Szkolne kuratorjum wołyńskie wprowadziło obowiązkowe nauczanie języka ukraińskiego we wszystkich szkołach średnich — dla młodzieży wszystkich narodowości. W szkołach utrakwistycznych obecnie nauka języka ukraińskiego zaczyna się od pierwszego roku nauczania, polskiego zaś od drugiego, tam gdzie są same dzieci ukraińskie. Kuratorjum wołyńskie przyjęło z powrotem znaczną liczbę nauczycieli Ukraińców, zwolnionych dawniej nie za żadne przewinienia, lecz dla zrobienia miejsca innym. Wegetujące z braku pewności o przyszłość trzy gimnazja prywatne ukraińskie na Wołyniu otrzymało wreszcie prawo publiczności, za co delegacja ukraińska dziękowała p. ministrowi Dobruckiemu podczas pobytu jego w Równem. Minister oświadczył delegacji, że w miejscowościach, zamieszkanych przez Ukraińców, będą zorganizowane szkoły z ukraińskim językiem wykładowym, tam zaś, gdzie ludność jest mieszana, utrakwistyczne. Pozatem minister zapewnił, że kandydatury Ukraińców w administracji szkolnej będą traktowane tak samo jak i inne. Wołyńskie kuratorjum szkolne świeżo zezwoliło na otwarcie dwóch prywatnych gimnazjów żeńskich z ukraińskim językiem wykładowym — w Dermaniu i w Równem. Za zezwoleniem i finansowem poparciem tegoż kuratorjum otwarto w Łucku jednomiesięczny kurs języka czeskiego dla nauczycielstwa szkół powszechnych i prywatnych z czeskim językiem wykładowym lub polskich z językiem czeskim jako przedmiotem.

Podkreśliwszy świeżą zmianę kuratora liceum krzemienieckiego, którą uważa za bardzo pożyteczną, p. Wasilewski przechodzi do terytorjum białoruskiego, gdzie nastąpiły bardzo poważne zmiany administracyjno-szkolne.

Całe to terytorjum, rozbite dotychczas między trzy sąsiednie kuratorja, od 1 października będzie tworzyło jedną całość, co umożliwi skoncentrowanie w kuratorjum wileńskiem pieczy nad całem szkolnictwem białoruskiem, sprowadzonem niemal do zera za rządów przedmajowych. Zmiany osobiste w kuratorjum wileńskiem znacznie ułatwia to zadanie. Sprawa rozwoju elementarnego szkolnictwa białoruskiego ruszyła już z martwego punktu, gdy bowiem w roku ubiegłym w Wileńszczyźnie istniała tylko 1 szkoła białoruska powszechna, w tym roku liczba ta wzrosła do 15, zaś szkół polsko-białoruskich z 15 do 21. W Święcianach i w Nieświeżu uruchomiono specjalne sześciotygodniowe kursy języka białoruskiego dla nauczycieli szkół powszechnych. Gimnazjum białoruskie w Nowo-

Podwyższenie zarobków w hutnictwie.

Katowice. W środę doszło do porozumienia w drodze polubownej między przemysłowcami a pracobiorcami w hutnictwie metalowem przez pewne podwyższenie zarobków.

Obrady śląskiej komisji socjalnej.

Katowice. Komisja socjalna Sejmu Śląskiego rozpatrywała na środowem posiedzeniu projekt ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Postanowiono zaprosić na następne posiedzenie komisji w dniu 13 bm. przedstawiciela Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Równocześnie Ministerstwo to ma dostarczyć projekt rządowy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w brzmieniu, w jakiem wyszedł z pod obrad komisji prawniczej do uzgodnienia z nim projektu śląskiego.

Polscy lekarze w Ameryce.

Nowy York. Przybyli tu delegaci polscy na kongres lekarzy wojskowych gen. Ruppert i pułk. Zakliński, bardzo gościnnie i serdecznie przyjmowani przez sfery amerykańskie z komandantem Bainbridge.

Wydobycie węgla w wrześniu.

Katowice. Wydobycie węgla w zagłębiu górnośląskiem w miesiącu wrześniu br. wzrosło o dalsze 40 000 tonn, wynosiło bowiem według prowizorycznych obliczeń 2 385 000 tonn. Eksport węgla we wrześniu wynosił 880 000 tonn, t. j. o 1000 tonn więcej niż w sierpniu. Co się tyczy zbytu na rynku wewnętrznym, aczkolwiek brak jeszcze definitywnych obliczeń, można wnioskować ze zwiększenia się wydobycia, iż będzie on większy niż w miesiącu poprzednim, choćby z uwagi na zbliżający się sezon zimowy.

Rada Wojewódzka.

Katowice. Rada Wojewódzka na środowem posiedzeniu uchwaliła m. in. udzielić pożyczek i subwencji na budowę szkół powszechnych w Pszowie, Wodzisławiu i w Swierklanach Dolnych. Pozatem załatwiono kilka spraw personalnych i szereg komunalnych rekursów podatkowych.

P. Marszałek Piłsudski honorowym prezesem Powszechnej Wystawy Krajowej.

Poznań. Według informacji organizatorów Powszechnej Wystawy Krajowej, premjer Piłsudski oświadczył swą zgodę na przyjęcie godności prezesa komitetu honorowego Polskiej Wystawy Krajowej w 1929 w Poznaniu.

Liberali a nacjonaliści gdańscy.

Gdańsk. Stronnictwo niemiecko-liberalne w Gdańsku, którego najwybitniejszymi przywódcami są generalny dyrektor stoczni gdańskiej Noe i b. senator Jewelowski było od dłuższego czasu silnie zwalczane przez koła nacjonalistów niemieckich w Gdańsku. Obecnie na szeregu zgromadzeniach przywódcy niemiecko-liberalni poddali działalność nacjonalistów niemieckich druzgocącej krytyce, propagując jednocześnie hasło konieczności gospodarczego porozumienia z Polską. W dalszym ciągu tej akcji ma się odbyć wielkie publiczne zgromadzenie zwołane przez partję niemiecko-liberalną, na którem b. senator Jewelowski wygłosi referat p. t. „Oskarżamy.“ W referacie tym b. senator Jewelowski przedstawi właściwych winowajców ruiny gospodarczej miasta Gdańska.

grodku otrzymało prawo publiczności. Wojewoda nowogródzki wystarał się o dwa etaty nauczycielskie w tem gimnazjum oraz poparł finansowo powstałe przy tem gimnazjum dwie bursy — męska i żeńska. W prawosławnem seminarjum duchownem wprowadzono 16 godzin tygodniowo nauki języka białoruskiego. Prawo publiczności otrzymało również prywatne gimnazjum litewskie w Wilnie, litewskiemu zaś seminarjum nauczycielskiemu w Wilnie przyznano rządową komisję egzaminacyjną, skutkiem czego obecnie abiturjenci tego seminarjum otrzymają świadectwa, dające im prawo nauczania w szkołach prywatnych, gdy dotychczas świadectwa te były zaopatrywane w zastrzeżenie „bez prawa nauczania". Kuratorjum wileńskie, pragnąc ułatwić młodzieży żydowskiej, która ukończyła ósmą klasę szkół prywatnych bez praw publiczności z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim, należyte przygotowanie się do matury w języku polskim „zezwoliło na otworzenie osobnych klas ósmiu dla tych uczniów jako eksternów.

Na Polesiu otwiera się obecnie znaczną liczbę szkół utrakwistycznych polsko-ukraińskich, których dawniej nie było. Hebrajskie koedukacyjne gimnazjum w Pińsku otrzymało prawo publiczności.

Bardzo ważną i dodatnią zmianą jest zarządzenie ministerjum oświaty, aby na przyszłość wydawano bezterminowe koncesje prywatnym gimnazjum mniejszościowym, które dotychczas musiały te koncesje odnawiać co roku, co oczywiście stawiało je w bardzo trudne położenie, nie pozwalało zagospodarować się, czynić inwestycyj, ani nawet zawierać dłuższego kontraktu na lokal.

Skutkiem tej polityki stosunek ludności województw wschodnich do państwowości polskiej bezwarunkowo ulega poprawie.

Stwierdzają to jednozgodnie poszczególni wojewodowie — poleski, nowogródzki, białostocki. P. wojewoda nowogródzki, Beczkowicz podkreśla zanikanie przeciwieństw narodowościowych i znaczne uspokojenie: zbiorowych napadów, morderstw itp. obecnie już się zupełnie nie zna. Nawet w województwach południowo-wschodnich daje się zauważyć widoczne odprężenie w stosunku ogółu ukraińskiego do państwowości polskiej, czego nie zaprzeczają nawet sami przywódcy wojującego nacjonalizmu ukraińskiego. Życie bowiem udowodniło i udowodnia w dalszym ciągu, że bojkot państwowości polskiej odbija się we wszystkich dziedzinach ujemnie na interesach samej ludności ukraińskiej, co ta coraz wyraźniej odczuwa. Ilustracją tego jest wzrost elementów „ugodowych" podczas ostatnich wyborów gminnych.

Czyby tak rząd pruski nie chciał zastosować takiej samej polityki szkolnej n. p. wobec Polaków w Prusiech !

Przegląd polityczny

Sprawa pożyczki.

W sprawie pożyczki odbyła się onegdaj narada w prezydjum Rady ministrów przy udziale wicepremjera Bartla i wiceprezesa Banku Polskiego p. Młynarskiego.

W rezultacie narad odroczono ostateczną decyzję do powrotu Prezydenta. Otrzymujemy wiadomość, że nie należy oceniać sytuacji zbyt optymistycznie. Amerykanie obstają przy kursie, który pierwotnie oznaczyli. Wszelkie wiadomości, jakoby zgodzili się na jakąkolwiek podwyżkę kursu są nieprawdziwe. Twierdzą oni, że każda podwyżka kursu utrudniłaby nadzwyczaj emisję pożyczki, ponieważ stawiałaby ją w położeniu niekorzystniejszem dla pożyczających niż pożyczka Dillona. Z drugiej strony koła miarodajne są zdania, że położenie gospodarcze jest dostatecznie silne, ażeby przynajmniej w obecnych warunkach obyć się bez pożyczki, której warunki byłyby zbyt ciężkie, a spadły swoim ciężarem jeszcze na przyszłe pokolenia. W każdym razie sprawa zadecyduje się w ciągu dwóch najbliższych dni.

Sprawa ulotek o generale Zagórskim.

Ze Lwowa donoszą: Władze polityczne wpadły na ślad autorów ulotek w sprawie generała Zagórskiego, o których donosiły przed kilku dniami pisma krajowe. W jednym z dzienników lwowskich pojawiła się przed kilku dniami wiadomość, że młodzież zgrupowana przy Obozie Wielkiej Polski ma zamiar przejść do aktów teroru. W jakiś czas potem współpracownicy tego pisma poczęli otrzymywać listy z pogróżkami. Wskutek tego władze rozpoczęły śledzić wybitnych działaczy młodzieży Obozu Wielkiej Polski. W toku śledztwa stwierdzono, że student politechniki lwowskiej Gałązka z grupą kolegów stale w tych samych godzinach wchodzi do kamienicy, gdzie mieści się „Słowo Polskie" przyczem osoby te, wychodząc, wynoszą zawsze paczki większych rozmiarów. W niedzielę Gałązka z towarzyszami wyniósł z gmachu „Słowa Polskiego" szapirograf i kilka paczek, które zaniesiono do przywódcy O. W. P. Dr. Jana Arnolda, poczem całe towarzystwo udało się do mieszkania Janiny Podlewskiej przy ul. Zimorowicza 5. Władze przeprowadziły rewizję i znalazły szapirograf oraz przygotowany do druku tekst znanej ulotki p. t. „Prawda o generale Zagórskim", dalej koperty adresowane do marszałka Piłsudskiego, dowódców wszystkich pułków i dywizyj. Koperty były adresowane różnemi charakterami pism. W związku z tem aresztowano Janinę Podlewską, jej szwagra Podlewskiego, niejakiego Moroza, oraz studentów politechniki Gałązkę, Kreislera, Pszonę, Turowskiego oraz Ukraińca Hołubowicza, aresztowanego w roku 1921 w związku z zamachem Fedaka na marszałka Piłsudskiego.

O polską politykę szkolną.

Przedstawiciel „Czasu", korzystając z pobytu p. ministra W. R. i O. P. dr. Dobruckiego w Krakowie uzyskał odeń wywiady w sprawie zamierzeń p. ministra w rozwoju polskiego szkolnictwa. Szkoła powinna przedewszystkiem wychowywać obywateli państwa i do tego celu powinno zmierzać całe wychowanie szkolne, obejmujące młodzież bez względu na religię i pochodzenie, oświadczył p. minister. Ta zasada wyklucza ze szkoły wszelką politykę. Zbytnie rozpolitykowanie ciała nauczającego może być równie szkodliwe, jak i rozpolitykowanie młodzieży. Nauczyciele łatwo wówczas popadają w konflikt z pewną częścią rodziców młodzieży. Refleks z tego konfliktu pada pośrednio na młodzież szkolną. Na zapytanie, jak p. minister zapatruje się na szkolnictwo kresowe i problemat dwujęzyczności szkół tamtejszych, oświadczył p. minster: O ile chodzi o szkolnictwo na Wołyniu i we wschodniej Małopolsce, jestem tego zdania, że potrzeby kulturalne ukraińców powinny być w całej pełni zaspokojone. Naród ukraiński bowiem doszedł już do tego stopnia rozwoju, w którym nie może być mowy o jego wynarodowieniu. Powtóre brak znajomości języka ruskiego utrudnia w wysokim stopniu Polakom, urzędującym na wschodzie, spełnianie ich obowiązków i zadań, podczas gdy wszyscy ukraińscy urzędnicy, nauczyciele i t. d. znają język polski. Uniemożliwia to naprzykład mianowanie Polaków na posady nauczycielskie w gimnazjach ruskich. Jestem zatem zwolennikiem rozumnej, celowej i sprawiedliwej polityki szkolnej, która ma jeszcze tę dodatnią stronę, że młodzież polska i ruska do siebie zbliża, co jest przecież ze wszech miar pożądane, gdyż zbliżenie takie może się stać w przyszłości czynnikiem łagodzenia waśni narodowych. Na Wołyniu panują nieco odmienne stosunki. Tam należało z całą stanowczością usunąć ze szkolnictwa język rosyjski i zastąpić go językiem ukraińskim. O jakiemkolwiek niszczeniu polskiego szkolnictwa niema mowy i przeciwnie dążyć będziemy usilnie, aby je rozwinąć i utrwalić. Spostrzeżenia, które poczyniłem odnośnie do szkół średnich, przekonały mnie o tem, że poziom wielu szkół prywatnych jest zbyt niski. Niestety także w szkołach państwowych nastąpiła pod tym względem zmiana na gorsze. Musimy też wytężyć wszystkie siły, aby szkolnictwo nasze podnieść.

Finlandzki dziennikarz w Polsce.

Karl Tiander, publicysta finlandzki, który bawił we wrześniu na targach lwowskich, ogłosił w poczytnem piśmie „Hufvudstadsbladet" swoje wrażenia z pobytu w Polsce i na Targach Wschodnich Jeden z artykułów poświęcony został całkowicie Lwowowi, charakteryzując miasto to, jako ośrodek handlu polskiego. Autor podkreśla wysoce dogodne położenie Lwowa, leżące niedaleko od sowieckiej, rumuńskiej i czechosłowackiej granicy, oraz zwraca uwagę na bezpośrednie sąsiedztwo Lwowa ze źródłami naftowemi. Duże znaczenie dla rozwoju ma również wysoką wartość czarnoziemu, leżącego w okolicach miasta. Pan Tiander zwraca uwagę na fakt, iż na 1800 wystawców, biorących udział w Targach wschodnich 20 procent było obcokrajowców. Pozatem artykuł Tiandera stwierdza stały postęp gospodarczy Polski przytaczając m. in. przemówienie ministra Kwiatkowskiego w dniu otwarcia targów lwowskich.

W NIERÓWNEJ WALCE.

26) —o— (Ciąg dalszy).

— Dobrze, panie rotmistrzu, dobrze... Jeżeli pan już na mnie taki łaskaw, to skorzystam, skorzystam z przyjemnością...

Podszedł do dragona, podał mu dłoń przyjaźnie. Ten w mgnieniu oka ściągnął z prawej ręki białą rękawicę.

— Ooo!... Panie... panie obywatelu!... My to zawsze w takich razach czynimy, zawsze... Nie można być zwierzęciem, trzeba takie sprawy po ludzku, po ludzku... Rozkaz jest, to trudno... Dyscyplina, subordynacja, lecz mnie przecież nie zabroniono tam lokować moich ludzi, gdzie panu z tem będzie wygodnie... Ja jestem żołnierz, żołnierz ale i człowiek zarazem.

Czerski był już w swoim zwykłym sosie. Dziękował oficerowi wesoło.

— Dali Bóg, będę panu wdzięczny, dali Bóg!

Brał kapelusz, laskę.

— A więc, jeżeli pan już pozwoli, to pójdziemy...

Teraz sam własnoręcznie otwierał drzwi dragonowi i sprowadzał go ze schodów, bawiąc rozmową.

Gorzyckiego widok tej krótkiej sceny pochłonął tak całkowicie, że ocknął się dopiero, gdy pani Anna spostrzegła go za sobą.

— A, i pan tutaj już?... Widziałeś pan, widziałeś?...

Podszedł do niej i pocałował ją w rękę z szacunkiem.

— I ja tutaj niestety nieco późno, ale pani wybaczy... wczoraj...

Była bardzo niespokojna, roztrojona.

— Boję się, boję się doprawdy, żeby to z tego co... Tylko zdaje mi się, że to jakiś przyzwoity człowiek ten, ten wojskowy, jak pan myśli?...

Nie patrzał jej w oczy.

— O, naturalnie! Rycerz, rycerz, proszę pani!...

Lecz Czerska zakłopotała się naraz.

— Ale, ale, pan jeszcze pewno bez śniadania, panie Stanisławie!... To wszystko się tak dzisiaj... Pani Ombrowska pewno nie wie, że pan już wstał... Ja zaraz sama...

Sunęła ku jadalni.

— Proszę pani, nic pilnego, ja mogę zaczekać... — zaczął i urwał, bo zbliżała się ku niemu panna Wanda. Musiał się z nią przywitać i wdziewał już swoją zwykłą maskę ironji i obojętności.

— Jakże się pani czuje? Śliczny mamy czas, prawda?... Wspaniała pogoda, słońce świeci i takie: „puk, puk w okieneczko"...

Wandzia przeżywała także jakieś wzruszenia. Jej delikatne, morelowym puszkiem pokryte jagody dziewiczego liczka różowiły się jak dojrzewające czereśnie. Miała na myśli zupełnie coś różnego od tej figlarnej uszczypliwości studenta, zmieszała się przeto, lecz natychmiast podniosła rzuconą sobie rękawiczkę.

— Zawsze to lepiej pukać we dnie do okien, niż spacerować w nocy, jak Marek... po ogrodzie! — odcięła mu we własnym tonie i ostentacyjnie przeszła koło niego za matką.

Zrozumiał, że nie spała wówczas, kiedy on deptał gazony, skradając się pod okienice jej sypialni i zrobiło mu się niezmiernie głupio.

— Żeby cię kaczki!... — mruknął do siebie z cicha i trzasnął w palce z niecierpliwością.

Cześ odwrócił się do niego zdziwiony.

— Panu się chce jeść?! — zapytał. — O Boże!... Ja zaraz powiem mamie!

Wybiegł z pokoju, pośligując się po woskowanej posadzce, nie słuchając, że wołano na niego niemal gniewnie.

Gorzycki szedł do jadalni zły i żeby uspokoić się cokolwiek, kołował przez biblioteczkę małą, niziutką i tak zwaną damską połowę. Przed kredensem spotkał nieubraną jeszcze, z głową pełną papilotów, mademoiselle Granbek, która z okrzykiem: „Och, mon Dieu, to pan etudiant!" zniknęła mu gdzieś z oczów, jak spłoszona kuropatwa, w kredensie zastał Walka, wdziewającego pospiesznie liberję od wielkiego dzwonu, jadalnię zaś wypełniał głęboki piersiowy kontralt pani Ombrowskiej, tłomaczącej dziedziczce, że tak przecież być nie może.

— Skądżeż bo ja wezmę teraz karasi, proszę pani! Dobrze, że mamy tego sandacza i tych parę szczupaków. I tak sama nie wiem, czy ta huzarska podejdzie, jeżeli mamy dać jeszcze drób!... Obiad przewrócony do góry nogami, Marcin klnie!... Skaranie boskie z taką robotą!

Cześ stał tuż i przysłuchiwał się tej rozmowie; zobaczywszy wchodzącego właśnie Stanisława, zakląskał w ręce.

— Mamo, mamo, mamiu!... A pan Gorczycki chce, żeby były kaczki!...

Uczepił jej się za suknię, aż musiała go od siebie odpędzać.

— Dziecko kochane, co wyrabiasz!... Poczekajżeż, puść, bo mi rozerwiesz co jeszcze!...

— Ale kiedy pan Gorzycki mówił, mówił, mamusiu, że kaczki chce, kaczki!...

Dała mu żartami klapsa i spojrzała na studenta z uśmiechem.

— Panie Stanisławie, pan rzeczywiście ma apetyt?...

Zapłonił się jak panna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie telegramy.

P. minister Kwiatkowski zwiedza wystawę gospodarczo-spożywczą.

Katowice. W środę o godz. 11 rano p. minister Kwiatkowski w imieniu P. Prezydenta Rzplitej Mościckiego a w towarzystwie p. Wojewody Grażyńskiego zwiedził dokładnie pierwszą Ogólno-Krajową Wystawę Gospodarczo Spożywczą w Katowicach. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Komitet Wystawy przyjął P. Ministra u wejścia na Wystawę, przyczem prof. St. Rudziński wygłosił krótkie przemówienie, w którem witając P. Ministra, podkreślił gospodarcze i polityczne znaczenie Wystawy w Katowicach dla Polski i Górnego Śląska, dziękując P. Ministrowi za przybycie na Wystawę. Pan prof. Rudziński prosił o złożenie w imieniu Komitetu Wystawy wyrazów czci i hołdu dla P. Prezydenta, którego p. minister Kwiatkowski reprezentował.

P. minister Kwiatkowski dziękując za przyjęcie, podkreślił, iż Rząd interesuje się bardzo poczynaniami Komitetu Wystawy, uważa je za bardzo celowe i racjonalne i zapewnił, iż specjalnie zainteresuje się Wystawą przyszłoroczną. P. ministrowi na pożegnanie urządziła młodzież szkolna owację, a naczelny ogrodnik Parku Kościuszki wręczył p. ministrowi bukiet kwiatów.

Katowice. P. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski opuścił w środę o godz. 13.20 Górny Śląsk, udając się pociągiem P. Prezydenta do Chrzanowa, skąd wieczorem po zwiedzeniu fabryki lokomotyw powraca wraz z P. Prezydentem Rzplitej do Warszawy.

Konferencja kolejowa polsko-niemiecko-czeska.

Warszawa. Dnia 6-go b. m. odbędzie się w Lipsku kilkudniowa konferencja kolejowa polsko-niemiecko-czechosłowacka w sprawie dopuszczenia kolei polskich do udziału w transportach tranzytowych, idących przez Czechosłowację do Niemiec.

Przyjazd p. Prezydenta Rzplitej do Warszawy

Warszawa. P. Prezydent Rzeczypospolitej powraca do Warszawy w czwartek ze swej podróży do Krakowa i na Śląsk. W piątek udaje się P. Prezydent na specjalny pokaz do szkoły rolniczej w Blichu pod Łowiczem, skąd tegóż samego dnia powraca do Warszawy.

Sprawy kościelne.

Ks. biskup dr. Jakób Klunder.

Jak już donieśliśmy, w nocy z 20 na 21 września rb. zgasł w Pelplinie długoletni sufragan diecezji chełmińskiej X. Biskup Dr. Jakób Klunder, w wieku lat 78, w 51 roku kapłaństwa, a 21 biskupstwa. Pochodził z Borów Tucholskich studje teologiczne odbył w Rzymie w kolegjum XX. Zmartwychwstańców; uzyskał tam tytuł doktora obojga praw. Był wikarjuszem w Pucku, następnie długie lata proboszczem i dziekanem w Toruniu przy kościele N. M. P. Jako biskup objeżdżał niestrudzenie diecezję, udzielając Sakramentu bierzmowania, konsekrując kościoły, dopóki mu siły dopisywały. Do ostatniej chwili pracował jako radca w kurji biskupiej. Niespodziewanie zapadł na porażenie kiszek i zmarł po krótkiej chorobie, opatrzony kilka razy Sakramentami św.

Depesza kondolencyjna Ojca św. do J. E. Ks. Biskupa Okoniewskiego. „Ojciec św. przyjął z bólem wiadomość o śmierci J. E. Ks. Jakóba Klundera, biskupa sufragana chełmińskiego. Jego Świątobliwość odprawił modły za duszę Zmarłego.

Gasparri kardynał sekretarz. Do powyższego telegramu Nuncjatura Apostolska w Warszawie do dała wyrazy współczucia.

Protestantyzm amerykański traci wyznawców.

Dr. Caroll z Plainfield N. J. sekretarz komitetu „Interchurch - Conférence" konstatuje z bólem, że w 13 gminach (okręgach) wyznaniowych, liczących 15 miljonów członków, straty odstępców wynoszą 268.065 osób. Nie licząc innych nie objętych jego statystyką okręgów, można przyjąć, że na 29 miljonów protestów w Stanach Zjednoczonych odstępuje rocznie od protestantyzmu około pół miljona osób.

I tak, podana statystyka wylicza: Kongregacjonistów rocznie odstępuje 30.000, metodystów od 1913 do 1926 r. odstąpiło 6.406.000, baptystów — bardzo znaczna ilość, luteranów od 1919 do 1924 r — średnio 9354 na rok; podobnie episkopalnych, reformowanych i t. p. Powody tych odstępstw upatrywane są w niedbalstwie pastorów, zajętych głównie sprawami materjalnemi.

Nietylko jednak należałoby „pasterzy" tych nazywać niedbałymi, ile raczej fałszywymi, gdyż jako tacy nie mogą dać nic pozytywnego swym wyznawcom, negacja zaś nikomu już dziś nie wystarcza i nie imponuje.

Wybory do kasy chorych w Katowicach.

Ważność wyborów do kas chorych polega na tem, że kasy chorych są fundamentem piętrzącego się na nich przedstawicielstwa ubezpieczonych w ubezpieczalniach społecznych, dlatego kasy chorych jako instytucji społecznej lekceważyć nie można.

Wydział wybiera wśród siebie zarząd kasy chorych, a wydział zaś wybierają głosujący.

Od zarządu kasy chorych zależy bardzo wiele. Jest on władny nad świadczeniami kasy chorych: opieką chorych, wsparciami, odżywianiem, jest przedsiębiorcą w zakupie artykułów spożywczych, środków leczniczych, sprzętów; ustanawia i opłaca lekarzy, apteki, drogerje, jest pracodawcą sił pomocniczych, pielęgniarzy, służby itd. Wpływy jego są wielkie, a które często dotychczasowy zarząd używał w kierunku polityki mniejszości. Że tak jest dowodzi fakt, iż trzeba było rezolucji, zebrań i zażaleń, aby spolszczył statut, formularze, prowadził korespondencję i urzędował w języku polskim. Za panowania obecnego wydziału i zarządu, aby dokuczyć ubezpieczonym z Wielkopolski, Kongresówki i Małopolski, odmawiał świadczeń lekarskich członkom albo ich rodzinom w różnych potrzebach bo te okolice — w swym duchu niemieckim — uważał za zagranicę! — Krzywdził więc bardzo.

Wydział kasy chorych dysponuje i wybiera z pośród siebie ławników ubezpieczeń itd. A tam chodzi nie o byle co, lecz o świadczenia, renty starcze, od wypadku, wdowie, sieroce, leczenie w lecznicach itd. itd. Usposobienie społeczne tych ławników decyduje nieraz reakcyjnie i wstecznie, co pociąga za sobą niesprawiedliwość społeczną, krzywdzi tych, co najwięcej są wskazani na pomoc z ubezpieczeń społecznych. Nie należy też lekceważyć tego, czy chorych pielęgnują chrześcijanie lub ateiści.

Widzimy więc, że wybory do kasy chorych dla ubezpieczonych i społeczeństwa, to nie rzecz małej wagi, rzecz charytatywna, społeczna, gospodarcza, narodowa i chrześcijańska.

Dlatego też obowiązkiem ubezpieczonych jest głosować na listę nr. 1. A to dlatego, że lista ta posiada kandydatów, którzy reprezentują przeróżne zawody, znają potrzeby ubezpieczonych w chorobie, świadczeniach, pielęgnowaniu, kulturze, gospodarstwie, społeczności, narodowości i religijności. Każdy tak myślący ubezpieczony lub ubezpieczona nie będzie inaczej głosować jak na listę nr. 1. To jest prawdziwa lista narodowa i chrześcijańska.

Żaden też pracodawca Polak w tych wyborach, znając gospodarczą stronę kas chorych i obowiązki narodowe i chrześcijańskie, nie będzie się opierał albo robił trudności swym pracobiorcom w wypełnieniu prawnego obowiązku wyborczego. Będzie raczej nalegał na to, aby jego pracobiorcy poszli na wybory i oddali swój głos na listę nr. 1. Tak będą postępować wszyscy pracodawcy bez wyjątku, czy są prywatni, społeczni, rządowi lub komunalni. Gdy wszyscy spełnimy swój obowiązek, to napewno przyczynimy się do tego, że kochany Śląsk więcej się zżyje i utwierdzi w rodzinnych więzach narodowo-polskich. Oczy Ojczyzny są na nas zwrócone. Ukażmy się Jej synami i córami przez oddanie głosów naszych na listę nr. 1.

BUDOWLARZE.

Baczność! Baczność!

Wszyscy podmajstrzy, dozorcy, murarze, cieśle, uczniowie, betoniarze, robotnicy i robotnice głosują w niedzielę, dnia 9 października od godziny 8 rano do godziny 8-mej wieczorem przy wyborach do kasy chorych tylko na listę wyborczą nr. 1.

Wszyscy budowlarze wyjeżdżający na niedzielę do swych rodzin w powiatach pszczyńskim, bielskim, cieszyńskim, chrzanowskim, lublinieckim i będzińskim wracają w niedzielę, dnia 9-go października około godziny 6-tej wieczorem i w czasie od godziny 6—8 wieczorem oddają swe głosy na listę wyborczą nr. 1.

Każdy z budowlarzy pragnie zwycięstwa listy nr. 1. i dlatego jak jeden oddadzą na tę listę swoje głosy. Aprócz tego każdy zaopatrzy się w poświadczenie pracodawcy, że u niego pracuje i jest w kasie chorych ubezpieczony i w razie potrzeby tem poświadczeniem się przy stole wyborczym legitymuje.

Za starego zarządu kasy chorych, który był niemiecki, budowlarzom uczyniono wielką krzywdę, z tego też powodu oddają swe głosy na listę nr. 1, bo wiedzą, że kasa chorych w polskich rękach będzie rządzona sprawiedliwie!

CEGLARZE!

Baczność! Baczność!

Gorącem życzeniem wszystkich pracobiorców ceglarzy jest, aby lista wyborcza nr. 1. Zjednoczonych Polskich Związków, przy wyborach do wydziału ogólno-miejskiej kasy chorych, dnia 9-go bm. odniosła zwycięstwo. Pracownicy ceglarscy, a ubezpieczeni w kasie chorych postanowili swe głosy oddać w czasie od 8 godziny do 10 godziny przed południem W tym też celu wzywają swych kolegów, aby jak jeden na wybory przybyli i głosy swe oddali na listę wyborczą nr. 1. Dlatego też wzywają wszystkich ceglarzy ubezpieczonych w tej kasie chorych, aby z domu wrócili tak, że będą w stanie swe głosy oddać na listę nr. 1. w niedzielę, dnia 9-go październik a od godziny 6—8 wieczorem.

STOLARZE!

Baczność! Baczność!

Z wielką radością witają stolarze tak budowlani jak i meblowi i ich pomoc, jednolitą listę wyborczą nr. 1. Widzą w tym kroku dobrą zapowiedź na przyszłość. Poczuwając się do obowiązku polskiego postanowili wytężyć wszystkie swe siły, aby ani jeden polski stolarz nie brakował i głos swój oddał na listę nr. 1.

Zamiejscowi stolarze, ubezpieczeni w miejskiej kasie chorych, winni tak wcześnie wrócić, że będą mogli swe głosy oddać wieczorem od godziny 5-tej do 8-mej.

Górą sprawa polska — spełnijcie swój obowiązek.

Zarząd filijny w Katowicach

Związku pracowników budowlanych Zjed. Zaw. Pol

Twierdza germanizmu w zakładach przemysłowych Giesche'go.

Zakłady przemysłowe spadkobierców Giesche'go na Górnym Śląsku cieszyły się oddawna opinją twierdzy niemczyzny. Z zakładami temi łączy się historja ucisku i prześladowania polskiego robotnika.

Z chwilą przejścia zakładów powyższych przez nowych nabywców amerykańskich, rokowano sobie, że nareszcie skończy się panowanie niemieckie w naszych zakładach.

Niestety co się dzieje.

Skargi na ucisk polskiego robotnika ze strony niemieckich urzędników i kierowników nie ustają. Świeżo zaisto amerykańskim rozmachem, urządzono biura konstrukcyjne na terenie huty Utemana. Kierownictwo oddano saksończykowi panu Junghansowi, który naturalnie w skład licznych techników angażował przeważnie samych Niemców. Kierownictwo hut, jak poprzednio tak i nadal powierzono dwom Niemcom, jako dyrektorom, a to pp. Konradowi i p. Raepce.

Biurem przyjmowania do pracy kieruje niepodzielnie Niemiec p. Besuch, którego staraniem jest nieprzyjmować uświadomionych robotników Polaków lub „insurgentów". Oddziałem mechanicznym w Hucie Utemana kieruje mistrz maszynowy Hentschke niemiec, a podporządkowany jemu polski robotnik musi się tylko z nim porozumiewać w języku niemieckim. Prezes Związku Jankowskiego p. Michalik, robotnik jego oddziału, może w każdą niedzielę pracować, ale innym nie wolno, bo p. Hentschke się zaraz odwołuje na przepisy. To też rzeczony p. „Maschinenmeister" cieszy się bardzo wielkiem powodzeniem u swych amerykańskich przełożonych, bo podobno od przybycia ich uzyskał dwurazową podwyżkę płacy. Natomiast inż. Polakowi uszczupla się zakres władzy, bo zaraz po przybyciu amerykanów odebrano jemu straż pożarną, i oddano ją niemcowi p. Ekertowi, który już dba o to, by straż ta stała się dobrze niemiecka. To też niema nic dziwnego w tem, że pod wpływem niemieckich urzędników członków „Deutsche Volkspartei" niemiecki związki zawodowe, robotnicze i t. p. rozwijają się a polskie maleją. W Hucie Saegera dobiega końca budowa nowego pieca systemu „Wedge". I tu należy się spodziewać, że pp. amerykanie jawnie będą prowokować polskiego robotnika, przeznaczając kierownictwo przy owym zakładzie niemcowi o najgorszej reputacji politycznej, hutmistrzowi Vogtowi, który zresztą nie posiada najmniejszego praktycznego doświadczenia technicznego, przy takich piecach, jest jednak sztandarowym niemcem.

Czyż nie jest to bolesną ironją, że w pięć lat po objęciu Śląska przez Władze polskie, robotnik polski żyć musi wśród ciągłych szykan niemieckich przełożonych, znosić ich panoszenie się, kryć się ze swoją polskością, bo zato grozi utrata pracy lub umniejszenie zarobków. Może Gen. Dyr. Broochs, którego intencje utrzymania swej bezpartyjności doceniamy wglądnie w te stosunki i nie pozwolimy, by wyzyskiwano jego, zapewne dobrą wolę, celem szerzenia nacjonalistycznych wpływów niemieckich i systematycznego uciskania robotnika polskiego jawnie lub ukradkiem.

Z całego świata.

Jubileusz zapałki.

W obecnym roku upływa sto lat od wynalezienia zapałki. Pierwszy wyrabiał je aptekarz Walker (Łoker) w Stockton w Anglji. Wówczas kosztowało 100 sztuk około 2 złotych, do czego dochodziło 50 groszy za pudełeczko cynowe, w którem je umieszczono. Pozatem dostawał kupujący kawałek papieru napiaskowanego, który się brało złożony między palec wskazujący a krzciuk, aby przeciągnąwszy przez papier szybko zapałkę, spowodować jej zapalenie się. Przedtem do niecenia ognia służyły jedynie krzemień i hubka.

Przeczucie.

Przed kilku dniami zginęła nagłą śmiercią tancerka Izedora Duncan (Denken) w niezwykły sposób. Chciała oto przejechać się samochodem, który zamierzała kupić, i przytem, zaledwie samochód ruszył, szal długi, którym owinęła szyję, dostał się jednym końcem między sprychy koła tylnego. Szofer nie zauważył oczywiście, co się stało, a tymczasem szal owinął się o oś i ścisnął tak silnie gardło kobiety, że ją zadusił a następnie nawet wyciągnął z samochodu na bruk, gdzie legła ze złamanym kręgosłupem. Otóż w chwili, gdy Izedora Duncan wsiadała do samochodu, podeszła do niej jej najserdeczniejsza przyjaciółka i zawezwała ją gorącą prośbą, aby zaniechała tej próbnej jazdy, bo ma przeczucie, że wydarzy się wielkie nieszczęście. Na tę przestrogę tylko się roześmiała, a w pare minut później był z niej trup.

Królestwo kobiet.

Jest na świecie kraj, a mianowicie w północnozachodniej prowincji Persji, gdzie głównym opiekunem i żywicielem rodziny jest kobieta. Spełnia ona nietylko wszystkie domowe roboty, lecz zajmuje się również i przemysłem domowym, sprzedając wyroby swej pracy na targu. Dzieci są jej wyłączną własnością i całkowicie zostają pod opieką i wpływem matki. Kraj ten zajmuje pewien wymierający starożytny szczep awarski, zachował on wszystkie swe zamierzchłe tradycje.

Niestety Awarowie są już dziś na wymarciu. Obecnie kraik ich liczy 150 chat, malowniczo umieszczonych wśród skał. Niegdyś, w zamierzchłych czasach szczep ten panował nad całym obszarem Dunaju.

Nieznane zwierzę.

W czerwcu rb. złapał pewien mieszkaniec w Mitrowicy — w Serbji — zwierzę, jakiego tam nikt jeszcze nie widział. Zwierzę to zazwyczaj szczeka jak pies, w gniewie wydaje jednakże z siebie głosy dziwne, zakopuje się w ziemię, jest bardzo złośliwe jak ryś, żywi się mięsem surowem, pożera także mniejsze ptactwo. Profesorowie zoologji, którym to zwierzę pokazywano, łamią sobie głowę nad tem, do jakiego rodzaju zwierząt je zaliczyć, bo ono jest całkiem odmienne od zwierząt, jakie zna nauka.

Jak giną zbrodniarze?

Nigdy chyba, odkąd na świecie wychodzą gazety i perjodyczne czasopisma nie rozprawiano równie namiętnie o karze śmierci i rozlicznych sposobach najwłaściwszego jej zastosowania. — Z tej ożywionej wymiany zdań i poglądów wywnioskować można, że najpraktyczniejszym sposobem wysłania niebezpiecznego osobnika na drugi świat jest posadzenie go na fotelu elektrycznym.

Rewolucja francuska czyniła to za pomocą gilotyny.

W Niemczech skazańcom ucinają głowę w oficynie więziennej za pomocą topora.

W Wielkiej Brytanji sąd orzeka, w jaki sposób winien być wykonany wyrok śmierci, ale mocą odwiecznych tradycyj sposobem tym jest zawsze stryczek i szubienica.

W Austrji wieszają zbrodniarzy.

W Belgji prawo określa wyraźnie, że winowajcy odcina się członek głowy, czyli głowę, ale z wyjątkiem pewnych pomyłek sądownictwo nie stosuje już od r. 1863 tego karnego zabiegu.

W Danji prawodawstwo nakazuje uciąć zasądzonemu głowę siekierą.

W Hiszpanji skazańca zadławia się za pomocą obroży żelaznej, zwanej „Garottą". Na początku tego wieku osobna ustawa skróciła z 24 na 18 godzin czas wyznaczony skazańcom do przygotowania się na śmierć, rozpoczynający się od chwili przeczytania im odmowy wstrzymania wyroku, aż do egzekucji.

W Norwegji ludzi ścinają.

We Włoszech na skutek zamachów na Mussoliniego domagano się przywrócenia kary śmierci.

W Szwajcarji Federacja uchyliła karę śmierci, ale za zbrodnie osobliwie wstrętne sądownictwo poszczególnych kantonów przewiduje karę główną.

W Portugalji karę śmierci zastąpiono dożywotnim systemem więziennym, ale wojenne izby karne, w wypadkach buntu, powstania i t. d. stosują rozstrzelanie.

Sz.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Polskie huty jeszcze nie przystąpiły do kartelu międzynarodowego.

Od chwili obecnej toczą się rokowania co do ustalenia kwoty eksportowej, której słuszna wysokość, uwarunkowana stosunkami w hutnictwie polskiem, napotyka na objekcje ze strony Niemiec i Czech. Prezesem kartelu wybrano ponownie przemysłowca luksemburskiego Mayrischa.

Katastrofalny stan polskiego przemysłu naftowego.

Ogólna wytwórczość ropy w Polsce w I. półroczu b. r. wynosiła 356.163 to, gdy w tymsamym okresie ub. r. 405.544 ton. Spadła więc o blisko 50 tys. ton. Jest to dotkliwy spadek dla całego przemysłu naftowego, a specjalnie dla tych rafinerji, które nie posiadając własnych kopalni coraz mniej ropy znajdują w wolnej sprzedaży.

Spadek wytwórczości surowca spowodował również mniejszą przeróbkę ropy w rafinerjach; w 1-szym półroczu b. r. przerobiły one 334.036 ton, gdy w tymsamym okresie ub. r. — 373 tys. ton.

Eksport produktów naftowych z Polski maleje; wpływa na to m. in. gorsza konjunktura zagraniczna. Wywóz zmniejszył się w ciągu 6-ciu miesięcy o 50.000 ton.

W sierpniu b. r. wyprodukowano i odtłoczono w okręgu borysławskim o 142 cystern mniej niż w lipcu b. r. Tumaczy się to m. in. katastrofą powodzi we wschodniej Małopolsce.

Stan spółdzielczości w Polsce.

Według ostatnich danych statystycznych, do Związku Spółdzielni Polskich, którego działalność rozciąga się na województwa centralne i wschodnie, należało na dzień 28 bm. 260 spółdzielni kredytowych, 18 rolniczo-handlowych, 12 spółdzielni spożywczych, 52 mleczarskie oraz 20 różnej specjalności. Ogółem 362 spółdzielnie.

Podział spółdzielni kredytowych podług wojew. przedstawia się następująco: 17 w województwie białostockiem, 48 w kieleckiem, 23 w lubelskiem, 52 w łódzkiem (w tem miasto Łódź 12), w nowogródzkiem 8, w poleskiem 10, w warszawskiem 46, w Warszawie 20, w wileńskiem 23 (w tem miasto Wilno 8), w wołyńskiem 13.

Wywóz węgla wzrasta.

Według ostatnich danych w ciągu pierwszej połowy września, wywieziono z Polski zagranicę 528 000 ton węgla. Z ilości tej wywieziono do Austrji 161 tysięcy, do Węgier 36 000 ton, Szwecji 99 000, Danji 57 tysięcy, Czechosłowacji 2000, Gdańska 20 000, Łotwy 13 000, Jugosławji 26 000, Szwajcarji 7000, Italji 48 000, Rumunji 5000, Litwy 4000, Kłajpedy 1000, Finlandji 14 tysięcy, Francji 6000, Norwegji 15 000, Belgji 8000, do innych krajów 1000 oraz węgla okrętowego 5000.

Należy zaznaczyć że z poszczególnych krajów największy wzrost przywozu węgla polskiego zaznaczył się w Austrji, Norwegji, Węgrzech i Jugosławji, nieznaczne zwiększenie przywozu wykazały: Łotwa, Szwajcarja, Litwa i Belgja.

Należność od czeku podwyższono.

Z dniem 1 października Pocztowa Kasa Oszczędności podniosła dotychczasową należność od czeku. Dotychczasowa opłata wynosiła 5 groszy, obecnie do 50 zł. 5 gr., do 100 zł. 100 gr., do 500 zł. 20 gr., do 1000 zł. 50 gr., a powyżej 1000 zł. 1 zł. Podwyżka ta jest wywołana koniecznością wyrównania kosztów własnych P. K. O. Gdyby obrót czekowy był u nas bardziej rozpowszechniony, opłaty mogłyby być niższe. W obrocie czekowym bierze udział zaledwie 40 000 klientów.

Wszechświatowe zapasy zboża.

Według obliczeń wydobyto od czasów odkrycia Ameryki ogółem złota wartości 20 miljardów dolarów. Znaczna część tej ilości zużyta została w przemyśle i przekształcona na wyroby jubilerskie, pozostała zaś przechowywana jest w skarbcach bankowych i stanowi t. zw. „podkład kruszcowy", gwarantujący wartość obiegowej waluty papierowej w różnych krajach. Pierwsze miejsce zajmują w tej dziedzinie oczywiście Stany Zjednoczone, których banki posiadają około 10 miljardów w złocie, co stanowi tem bardziej imponujący rekord, że bezpośrednio po amerykańskim Krezusie następująca Francja może poszczycić się zaledwie 700 miljonami dolarów złotych. Nawiasem mówiąc, spora ilość francuskiego złota znajduje się w obecnej chwili zagranicą, w zastawie u cudzoziemskich wierzycieli.

Program radjowy.

Piątek, 6 października.

Warszawa fala 1.111 m.

15.00 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy — 16.40 Odczyt: Z działu radjokroniki — 17.20 Odczyt z rolnictwa — 17.45 Koncert — 19.00 Komunikat rolniczy — 19.15 Rozmaitości — 19.30 Odczyt: Z działy sportu i wychowania fizycznego — 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

Kraków fala 422 m.

12.00 Koncert płyt gramofonowych — 17.10 Program dla dzieci — 17.45 Transmisja koncertu z Warszawy — 19.00 Rozmaitości — 19.10 i 19.10 Odczyty — 20.15 Transmisja z Warszawy.

Poznań fala 280,4 m.

12.00 Koncert orkiestry wojskowej — 13.00 Giełdy zbożowa i towarowa oraz komunikat meteorologiczny — 14.00 Giełda pieniężna — 16.00 Koncert popołudniowy — 17.45 Transmisja koncertu z kawiarni Wielkopolanka — 19.35 Komunikat gospodarczy — 20.15 Transmisja koncertu z Filharmonji warszawskiej.

Wrocław fala 322,6 m.

Gliwice fala 250 m.

16.30 Koncert popołudniowy — 18.00 Odczyt 18.50 Godzina górnośląska — 20.00 Muzyka kameralna — 22.30 Koncert płyt gramofonowych.

Berlin fala 483,9 m.

15.30 Odczyt dla kobiet — 16.30 Koncert popołudniowy — 20.30 Wieczór norweski — 22.30 Wesoły wieczór.

Wiedeń fala 217,2 m.

11.00 Koncert przedpołudniowy — 16.15 Koncert popołudniowy wiedeńskiej orkiestry Werba — 17.45 Program muzyczny dla dzieci — 19.00 Lekcja włoskiego — 20.05 Konwersacja angielska — 30.30 Koncert popularny.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Zebranie Związku mężów katolickich odbędzie się dnia 7 października rb. o godz. 7,30 wieczorem na sali Domu Związkowego przy Katedrze. Na porządku dziennym ważne sprawy.

NADESŁANE.

Radca Jan Hluzik i żona Elżbieta rodzona Niemiec obchodzą z dniem 6 października rb. srebrne wesele. Z okazji tej składają najserdeczniejsze życzenia krewni i znajomi' Szczęść Boże!

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" Verlagsgesellschaft mit beschränkter Haftung — Spółka z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.

W poniedziałek, dnia 4-go b. m. w nocy o godz. 12½ zmarł po pięciodniowej chorobie zaopatrzony Sakramentami śś. mój ukochany mąż, nasz dobry, troskliwy ojciec, teść i dziadek handlarz i właściciel domu

śp. Bartłomiej Lizok

w 77 roku życia, o czem donosi w ciężkim smutku pogrążona

Rodzina.

Pogrzeb w piątek, dnia 7-go października 1927 po poł. o godz. 3½ z domu żałoby ulica Mikołowska 35.

Nabożeństwo żałobne w piątek o godz. 8-mej wieczorem w kościele śś. Piotra i Pawła.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Piątek 7 października

Św. Marka (pap. wyzn. † 336)

Św. Sergjusza i Bacha (męczenników † ok. 300)

Uroczystość N. M. P. Zwycięskiej

SŁOW.: ROSŁAWA.

W dniu dzisiejszym obchodzi Kościół św. w Rzymie przy ulicy Ardeatina złożenie zwłok św. Marka, papieża i wyznawcy. — W prowincji Augusta Efratesia męszeństwo dwch szlachetnych Rzymian, św. Sergjusza i Bacha za cesarza Maksymiljana.

Rocznice: 1613 ur. królewicza Ferdynanda Karola. — 1617 poddanie się Dorohubuża. — 1620 klęska cecorska i śmierć Żółkiewskiego. — 1621 pokój z Turkami pod Chocimem. — 1641 Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski, składa w Warszawie hołd królowi Władysławowi IV. — 1643 złupienie miasta Bytomia przez Szwedów. — 1659 sprzymierzeni Austrjacy opuszczają Kraków. — 1831 wojska rosyjskie zajmują Modlin. — 1925 opozycja sejmu przeciw Grabskiemu wzrasta. — polsko-sowieckie zbliżenie handlowe.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godz. 6.05, zach. o godz. 17.36. Księżyc wsch. o godz. 16.14, zach. o godz. 0.35.

Długość dnia wynosi 11 godzin 21 minuta.

Dni po N. R. 279, do N. R. 86.

— **Jakie podatki bezpośrednie płatne są w październiku?** Ministerstwo skarbu przypomina płatność w bieżącym miesiącu następujących podatków bezpośrednich:

1) Od 15 października do 15 lutego spłata drugiej raty podatku gruntowego za b. r.;

2) do 15 października spłata podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego we wrześniu przez przedsiębiorstwa, prowadzące księgi handlowe;

3) do 15 października spłata zaliczek na poczet podatku przemysłowego od obbrotu za kwartał 3-ci b. r. w wysokości jednej piątej części kwoty podatku od obrotu wymierzonego za rok 1926 przez przedsiębiorstwa nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych;

4) do 11 listopada spłata państw. podatku dochodowego w wysokości różnicy między kwotą podatku wymierzonego na rok 1927 (wymienionej w doręczonych nakazach płatniczych) a kwotą podatku zapłaconego w terminie do 1 maja b. r., względnie o ile przed dniem 15 października b. r. nie doręczono nakazu płatniczego, spłata drugiej połowy podatku, przypadającego od zeznanego dochodu, a w razie niezłożenia zeznania, o dochodzie z rok 1927, spłata drugiej połowy podatku, wymierzonego na rok 1926;

5) spłata podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu 7-miu dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto są płatne należytości z tytułu podatku majątkowego, oraz należytości odroczone i rozłożone na raty w terminach przypadających na październik, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem w październiku.

Województwo śląskie

* **Ambasador francuski na Górnym Śląsku.** Ambasador francuski w Warszawie p. Laroche, który na zaproszenie p. prezydenta Rzeczypospolitej przybył dnia 4 października b. r. na Górny Śląsk, złożył wizytę p. wojewodzie dr. Grażyńskiemu, poczem udał się do Chorzowa.

* **Zjazd delegowanych i zlot młodzieży żeńskiej Śląskiego Związku Młodzieży Polskiej** odbędzie się 9 października w Katowicach z następującym porządkiem obrad: Godzina 9. Msza św. Pontyfikalna w Katedrze, którą odprawi na intencję naszej młodzieży J. E. Najprzew. Ks. Biskup Arkadjusz Lisiecki z kazaniem okolicznościowem ks. prof. Skudrzyk z Bielska.

Godz. 11. Otwarcie zjazdu na wielkiej sali Domu Związkowego i wspólna pieśń: „Hymn Młodzieży Żeńskiej". — Przywitanie, wybór prezydium zjazdu i krótkie przemówienia Szan. Gości. — Przeczytanie protokółu ostatniego zjazdu. — Sprawozdanie sekretarza generalnego za rok 1926 a) z działalności Związku. b) z kasy związkowej. — Przemówienie J. E. Najprzew. Ks. Biskupa. — Dyskusja nad sprawozdaniem i udzielenie absolutorjum zarządowi związkowemu. — Wykład P. dyrektorki Małeckiej z Mysłowic: „Odwaga cywilna dziewczęcia katolickiego w życiu codziennem" z dyskusją. — Wspólna fotografja.

Przerwa obiadowa. Godzina 3. Uchwała utworzenia Związku Młodzieży Żeńskiej, wybór świeckich członków do nowej rady związkowej. — Uchwalenie składki związkowej i okręgowej. — Wykład „Eucharystja a młodzież" Przewiel. ks. prałat W. Pucher i dyskusja. — Uchwalenie wniosków i rezolucja. — Wolne głosy, Pieśń: „Boże coś Polskę" i zakończenie. — Zaraz po zjeździe odbędzie się w katedrze krótkie błogosławieństwo sakramentalne. Następnie druchny udadzą się na wystawę gospodarczą w parku Kościuszki, przedłużona jak wiadomo do 9. 10. b. r.

* **Odroczone rokowania zarobkowe w przemyśle hutniczym** odbyły się dopiero we wtorek pod przewodnictwem p. Tarnowskiego. Żądania robotnicze uzasadniał imieniem Zespołu pracy sekretarz robotniczy p. Kubik, żądając podwyżki płac w wysokości 1 złoty dla każdego robotnika hut żelaznych i metalowych za każdą przepracowaną dniowkę. Pracodawcy odpowiedzieli, że taka podwyżka płac jest niemożliwa, gdyż np. hutnicy zarabiają więcej niż górnicy. Rębacz zarabia w górnictwie 14,50 zł., hutnicy zaś, kategorja A zarabiają 14—17 złotych. Natomiast gotowi są coś dać robotnikom cynkowym. Wobec nieustępliwego stanowiska nie doszło do zgody i dalsze rokowania odroczono. Sprawa podwyżki w hutach żelaznych będzie rozpatrywana przed komisją pojednawczą i rozjemczą.

* **Zatwierdzenie orzeczenia komisji pojednawczej w Katowicach w sprawie zaokrąglenia płac w przemyśle wielkim.** Sekretarjat P. Z. P. Polskiego Związku Pracowników Przemysłowych, Biurowych i Handlowych w Katowicach, ul. Poprzeczna nr. 2 donosi nam, iż orzeczenie komisji pojednawczej i rozjemczej z dnia 13 lipca 1927 r. mocą którego przyznano poszczególnym grupom niższych kategorji pracowników zatrudnionych w przemyśle ciężkim zaokrąglenie płac (podwyżka wyrównawcza), zostało nareszcie zatwierdzone po kilkakrotnej interwencji oraz wysłanie telegramu do ministerstwa pracy i opieki społecznej. Podwyżka obowiązuje od dnia 1 lipca 1927 r. począwszy.

Z Katowickiego.

Katowice. (Nowa radjostacja katowicka). W końcu bm. przemówi nowa potężna radjostacja katowicka. Budynek stacji, w którym będzie się mieściła całkowita aparatura, jest już zupełnie wykończony i wzniesiony został na wzgórzach w pobliżu Katowic przy ul. Brynowskiej. Tuż przy budynku stacyjnym, maszty antenowe wysokości 70 metr. Stoją one na wzgórzu wznoszącem się na 350 metr. ponad poziom morza, przeto radjostacja katowicka powinna mieć duży zasięg. Otwarcie silnej radjostacji w Katowicach budzi duże zainteresowanie wśród Niemców, których stacja we Wrocławiu dotychczas wyraźnie była słyszana na pogranicznym terenie polskim nawet na zwykły aparat detektorowy. Oczywiście było odpowiednio wyzyskiwane przez wydział programowy stacji wrocławskiej, niejednokrotnie organizujący programy propagandowe, specjalnie przeznaczone dla pogranicznych terenów polskich w duchu antypolskim. Dlatego też radjostacja katowicka będzie miała wielkie znaczenie dla państwa, uniemożliwiając szkodliwą propagandę nadgranicznych stacyj niemieckich. Aparatura, zamówiona w zakładach „Western Electric Comp." lada dzień już ma nadejść do Katowic. Stacja katowicka będzie technicznie pracowała energją pierwotną 40 klw. i 10 klw. w antenie. Wieże antenowe są już wybudowane. Dyrekcja stacji katowickiej przygotowuje obecnie plan audycyj na najbliższy okres i prowadzi pertraktacje z dyrekcją teatru katowickiego, skąd od czasu do czasu będą się odbywały transmisje oper. Stacja katowicka nadawać będzie również „słuchowiska" życiowe, które cieszą się tak wielką sympatją radjosłuchaczy. Górny Śląsk jest pod tym względem poprostu nieprzebraną kopalnią ciekawych i charakterystycznych tematów.

— (Jak Kuba Bogu). Między urzędem wojewódzkim a niemieckim konsulatem generalnym powstał zatarg na tle używania we wzajemnej korespondencji języka urzędowego. Niemiecki konsulat w korespondencjach swych do urzędu wojewódzkiego używa języka niemieckiego, urząd wojewódzki natomiast odpowiada po polsku i ostatnio zapowiedział konsulatowi generalnemu, że na jego korespondencje w języku niemieckim wogóle odpowiadać nie będzie. Zapowiedź ta już została urzeczywistniona. Należy zaznaczyć, że konsulaty polskie w Niemczech zmuszane są do używania w korespondencji z władzami niemieckiemi języka niemieckiego. Wobec takiego zwyczaju w Niemczech, niewiadomo dlaczego mielibyśmy inaczej postępować w Polsce. Stanowisko katowickiego urzędu wojewódzkiego jest słuszne i nie można od niego odstąpić ani na jotę. Tego wymaga poszanowanie własnego państwa.

— (Uznanie dla jubilatów-kolejarzy.) Prezes dyrekcji kolei w Katowicach p. inż. Dobrzycki wyraził uznanie 6 jubilatom-pracownikom kolejowym za dotychczasową pracę w kolejnictwie, opartą na długoletniem doświadczeniu. Nazwiska ich są: Cyroń Wilhelm, Gołka, Józef, Olbrich Józef i Polok Franciszek z Mikołowa, Krzyżowski Wojciech z Tychów i Mikosz Józef z Pszczyny. (o)

— (Targi ogrodnicze). Staraniem Śląskiej Izby Rolniczej odbędą się w Katowicach w sali „Tivoli" przy ulicy Kościuszki w dniach 18 19 października b. r. targi ogrodnicze na owoce zimowe i warzywa zimowe. Celem tych targów będzie nawiązanie bezpośrednich stosunków handlowych między producentem a konsumentem. O ile okaże się, że targi te będą cieszyć się poparciem producentów krajowych i konsumentów przemysłowych, tem samem będą miały rację bytu, to będą urządzane corocznie przez Śląską Izbę Rolniczą. Należy nadmienić, że powyższą akcją zainteresował się Śląski Urząd Wojewódzki, popierając usilnie dążenia Izby. Sadownicy cieszyńscy oraz warzywnicy ze Śląska i Warszawy zgłosili swój udział w targach.

Bogucice pod Katowicami. (Chciał tylko pożyczyć). Do mieszkania dr. Skupina zjawił się jakiś wyrostek z listem. Z powodu nieobecności pana domu list odebrała pani Skupin i ze żdziwieniem dowiedziała się z kartki, że inny lekarz prosi o pożyczenie 150 złotych. Pani Sk. natychmiast połączyła się telefonicznie z owym lekarzem, od którego dowiedziała się, że tenże o pieniądze nie prosił. W międzyczasie posłaniec zbiegł, widocznie spłoszony telefonem. Policja jednak wkrótce odszukała ptaszka. Był to niejaki Paweł Bury, który jednak wypierał się czynu. Druga izba karna sądu okręgowego w Katowicach po rozpatrzeniu sprawy uznała oskarżonego Burego winnym fałszowania dokumentu prywatnego i skazała go na 2 tygodnie więzienia. (W. K.)

Siemianowice w Katowickiem. (Wystawa kwiatów). Szkoła powsz. im. A. Mickiewicza urządza dnia 8 i 9 bm. w lokalu p. Uhera przy ul. Michałkowickiej wystawę przez dzieci szkolne pielęgnowanych kwiatów, pierwszą tego rodzaju w naszej miejscowości. Pomysł to jest chwalebny wzbudzać w dzieciach zamiłowanie do kwiatów. Przed wojną było coś podobnego już w Giszowcu z dobrym skutkiem praktykowane.

Maciejkowice w Katowickiem. (Bójka przy zabawie). W sobotę odbywała się u oberżysty Strzódki zabawa, przy której przyszło do bójki na noże. Ciężko poraniony został syn oberżysty, którego w niedzielę rano musiano do szpitalu odwieźć. Tak daleko doprowadza nadużywanie alkoholu.

Janów w Katowickiem. (Koncert kościelny). W niedzielę 9 października po południu o godz. 4 odbędzie się w nowym kościele koncert kościelny przy współudziale orkiestry policji wojewódzkiej. Czysty zysk przeznaczony na budowę kościoła. Ks. proboszcz uprasza o jaknajliczn. udział całej okolicy. Ze względu na dobry cel i potrzebę kościoła poleca się gorąco zwiedzenie koncertu. Kościół w Janowie będzie najpiękniejszym i najkosztowniejszym dziełem na Górnym Śląsku. Ma on też historyczne znaczenie. Zaczęty jest przed wybuchem wojny światowej, doczekał się poświęcenia w 9 lat po ukończeniu wojny.

Z Swiętochłowickiego.

Król. Huta. (Targ na konie). Magistrat — urząd policyjny zwraca uwagę, że następny targ na konie w Król. Hucie odbędzie się w czwartek, dnia 13 października 1927 r. na placu między ul. Katowicką a izraelickim cmentarzem.

— (Wpisy na nowy trzymiesięczny kurs stenografji) polskiej dla początkujących i postępowych przyjmuje jeszcze prezes Towarzystwa stenografji p. Ant. Nowak w gimnazjum państwowem w Król. Hucie przy ul. Gimnazjalnej w piątek, dnia 9 września b. r. począwszy od godziny 7 wieczorem.

Hajduki Wielkie w Świętochłowickiem. (Polska szkoła dokształcająca). Z inicjatywy inspektora przemysłowego z Królewskiej Huty p. Frankego, założono w Hucie Bismarka prywatną polska szkołę dokształcającą. Celem tej szkoły jest kształcenie uczniów

we wszystkich zawodach. Szkoła będzie wychowywać wykwalifikowanych fachowców polskich bez uciekania się do szkół zagranicznych. Szkoła pozostająca pod kierownictwem inż. Rouby, jest od 20 września czynna.

Ruda w Świętochłowickiem. (Zbłąkani lotnicy polscy zostali zwolnieni.) Jak donoszą gazety berlińskie, obaj polscy lotnicy wojskowi, którzy wylądowali w niedzielę pod Zabrzem, na terytorjum niemieckiem (o czem donosiliśmy w numerze wczorajszym) zostali zwolnieni po stwierdzeniu, że przelecieli granicę niemiecką przez omyłkę.

Z Pszczyńskiego.

Mikołów w Pszczyńskiem. (Z rady miejskiej). W ubiegły wtorek odbyło się publiczne posiedzenie rady miejskiej. Pierwszym punktem obrad była sprawa zakupienia parceli pod budowę nowego państwowego gimnazjum. Sprawę tę przekazano ponownie magistratowi celem dokładnego zbadania nadesłanych ofert. Na naprawę starej drogi do Podlesia uchwalono dalsze 4 000 złotych. Dalej przychyliła się rada miejska do zmiany planu nowoprojektowanej ulicy i placu na grunta karta nr. 213, 53 i 205, położonych między szosą mokierską i gliwicką. Następnie udzielono zezwolenie na przewłaszczenie parceli na rzecz p. Błażeja Pilara i przyjęto zaproponowane przewłaszczenie pewnej parceli od p. Pilara na rzecz gminy miasta Mikołowa. W dalszym ciągu obrad uchwalono zakupić jeden rower dla użytku służbowego, wypowiedzieć dozorstwo gmachów miejskich zakładowi stróżów nocnych w Rybniku i przeprowadzić wodociąg prowizoryczny do mających zostać budowanych domków przy szosie Pszczyńskiej. W końcu uchwaliła rada miejska zmienić ustępy przy budującym się domie robotniczym dla 12-tu rodzin.

Starawieś w Pszczyńskiem. (Uroczystość poświęcenia szkoły gospodarstwa domow.) Z okazji otwarcia szkoły gospodarstwa domowego urządza dyrekcja szkoły w sobotę, dnia 8 października do południa uroczyste poświęcenie. Na rok bież. przyjęto 24 uczenic zamiejscowych, które umieszczono w internacie i 6 uczennic dochodzących. Wydział powiatowy zaangażował jeszcze dwie siły fachowe, a szkoła jest już zaopatrzona w wszystkie środki naukowe.

Z Rybnickiego.

Rybnik. (Stowarzyszenie czeladzi katolickiej). W niedzielę 9 bm. urządza Stow. wycieczkę do Gaszowic. Wyjazd samochodem o godz. 1-ej po południu od starego kościoła. Wycieczka ma dla członków wielkie znaczenie, gdyż chcemy podziwiać energję i pracę, którą zdołano w krótkim czasie choćiaż tylko skromny kościołek wybudować. Zapraszamy dlatego członków i zwolenników naszych, ażeby jaknajliczniejszy wzięli udział.

Chwałowice w Rybnickiem. (Przedstawienie teatralne na korzyść budowy kościoła). Kółko miłośników sceny urządza w niedzielę 9 października wiecz. o godz. 7-ej w sali p. Kuczery teatr amatorski. Odegrane będą sztuki: „Dzwonek św. Jadwigi" i „Miecz Damoklesa". Czysty zysk przeznaczony na budowę kościoła. Ze względu na wielką potrzebę gminy Chwałowickiej poleca się ludności z okolicy poparcie dzieła przez jaknajliczniejsze zwiedzenie przedstawienia. Już same sztuki przemawiają za sobą.

Niewiadom w Rybnickiem. (Wybory do rady zakładowej). W dniach 7 i 8 września odbędą się na kopalni „Hoym" wybory do rady zakładowej. Do wyborów tych zgłoszono dwie listy kandydatów. Członkowie załogi powinni głosować tylko na listę, na której są kandydatami przekonani polacy i dobrzy katolicy.

Turzyczka w Rybnickiem. (Pożar). Dnia 4 października około godziny 4-ej po południu wybuchł w posiadłości wdowy Stronczkowej pożar, który zniszczył doszczętnie stodołę wraz z tegorocznem żniwem i wszelkiemi maszynami rolniczemi oraz sąsiedni chlew. Szkoda wynosi około 8 tysiecy złotych.

Z Tarnogórskiego.

Tarn. Góry. (Karty cyrkulacyjne). Starostwo donosi, że wnioski o wystawienie kart cyrkulacyjnych na r. 1928 należy wnosić do właściwych magistratów względnie urzędów okręgowych w czasie od 1 października do 31 grudnia b. r. Do wniosku dołączyć należy trzy fotografje bez nakrycia głowy i 2 złote jako opłatę za wystawienie.

Tarnowice Stare. (Mianowania). Starosta tarnogórski zatwierdził i zaprzysiągł p. Wojciecha Barczyka w Starych Tarnowicach na zastępcę ławnika tej gminy. Oprócz tego p. starosta zaprzysiągł mianowanego przez p. wojewodę urzędnika stanu cywilnego p. Bernarda Frankiego, który już objął urzędowanie.

Śląsk Opolski.

Bohaterski czyn robotników.

Zabrze. W dn. 10 wrześ. został zasypany na kopalni „Ludwiki" górnik Wilhelm Kokoszka z Zabrza, tak, iż zachodziła wątpliwość uratowania go żywcem. Nie namyślając się długo, zabrało się trzech bohaterskich robotników Józef Kot, Józef Czekowski i sztygar Kuszowski i mimo grożącego im niebezpieczeństwa utraty własnego życia wzięli się natychmiast do ratowania zasypanego kolegi. Po czterech godzinach nadludzkich wysiłków udało im się wydobyć nieszczęśliwego. Dyrekcja górnicza nietylko podziękowała owym bohaterom słowami, ale przyznała każdemu nagrodę, pierwszemu 150 mk., a dwom ostatnim po 100 marek.

Zgon poważnego starca.

Czekanów, pow. gliwicki. W tych dniach zmarł w naszej gminie starzec **Mateusz Bąk, przeżywszy 96 lat** ziemskiej pielgrzymki. Ś. p. Mateusz B. urodził się wroku 1831 i pozostawił po sobie 4 pokolenia: dzieci, wnuki, prawnuki i pra-prawnuki. Z zawodu był szafarzem we dworze czekanowskim, pełniąc przez 53 lat z rzędu obowiązki włodarskie do 74 roku życia. Do ostatniej chwili zachował dobrą pamięć i rzeźkość fizyczną. Niech odpoczywa w spokoju po długiej ziemskiej wędrówce.

Nauka religji w szkole uzupełniającej.

Miechowice. Na ogólne życzenie obywateli i za porozumieniem zarządu szkolnego z wyższemi władzami, zostanie z początkiem drugiego półrocza szkolnego w szkole uzupełniającej (Fortbildungsschule) wprowadzony nowy przedmiot naukowy, mianowicie „chrześcijańska nauka życiowa". Lekcji udzielać będą ks. ks. proboszczowie dr. Demski i Lerch, obaj kapelani Tiersz i Micke oraz pastor Zille. Dlatego też nauka rozpoczynać się będzie o jedną godzinę rychlej. Liczba uczni wynosi obecnie 312. Uczniów, nie przychodzących na naukę religji, będzie karała policja.

Z całej Polski.

Żydzi chcieli ukamieniować gospodarza.

Żarnowiec nad Pilicą. Już od dłuższego czasu Żarnowiec nad Pilicą jest widownią bezprzykładnego zachowania się rozwydrzonego żydostwa. Od pewien czas jesteśmy świadkami, że jakiegoś gospodarza żydzi poturbują w jakiejś żydowskiej uliczce. Onegdaj znów zdarzył się podobny wypadek.

Jeden z gospodarzy, widząc na swej łące pasącego się konia, postanowił zaprowadzić go do urzędu gminnego, aby wykryć właściciela i pociągnąć go do odpowiedzialności sądowej za samowolne wypasanie łąki. Lecz zaledwie uszedł kilkadziesiąt kroków, żyd, niejaki Abram Lipnicki, właściciel konia, uderzywszy gospodarza kamieniem między oczy, odebrał mu konia. Gospodarz ów ciężko raniony, upadł na ziemię. Wówczas żyd zaczął go kopać i bić. Gospodarz, odzyskawszy przytomność, chciał uciekać, lecz oto żydostwo wysypało się na niego jak mrowie z kijami i kamieniami. Ilu żydów w tej ulicy było, wszyscy przyłączali się do napastników i nie wiedząc nawet, o co chodzi, zbierali kamienie i biegnąc, rzucali je na zbroczonego krwią gospodarza, który byłby niechybnie został ukamieniowanym, gdyby nie nadchodzący wójt, na widok którego żydzi porzucali kamienie i zaczęli się kryć po bramach.

Tak więc gospodarz, który chciał ochronić swoją łąkę przed zniszczeniem, omal że nie przypłacił tego życiem!

Z dalszych stron.

Zadrwił niemiłosiernie z szafnera.

Unna (Westfalja). Do pociągu, stojącego na tutejszym dworcu a odjechać mającego w kierunku do Dortmundu, wsiadać zamierza do przedziału czwartej klasy pewien pan, trzymający w ręku walizkę średniej wielkości, z której słychać kwokanie kur i pienie koguta. Już stoi przed nim konduktor, zakazując mu wsiadać do pociągu, gdyż zabieranie do przedziału drobiu jest wzbronione. Zatrzymany pan bynajmniej nie wystraszył się konduktora, lecz oświadczył, iż musi jechać do Dortmundu. — „Bardzo żałuję — odezwał się w odpowiedzi konduktor, — lecz z drobiem nie wolno panu jechać w przedziale!" Powstał pomiędzy nimi ożywiony pojedynek na słowa a pomiędzy tem hałasują wrzaskliwie kogut i kury, zamknięte w walizce. Właściciel ich wyciąga z kieszeni list, pokazując go konduktorowi, iż koniecznie musi być w Dortmundzie. — „Mimo to, Szanowny Panie, nie można tego uczynić!" — A tu kury coraz głośniej kwokają. Uparty podróżny nie dał jeszcze za wygraną, odzywając się w słowa: „W takim razie nakarmię moje kury, może wtenczas się uspokoją." — Otworzył walizkę — żadnej kury ani koguta nie było; walizka była próżna. Wtenczas wyciągnął ów jegomość z kieszeni bułkę, jedząc ją, podczas czego konduktor na niego patrzał z wytrzeszczonemi jak cebule oczyma, a znów usłyszano kłótliwe gdakanie kur. Śmiechem wybuchli wszyscy obecni widzowie, gdyż teraz dopiero domyślano się, iż ów jegomość był **brzuchomówcą.**

Nie sądźcie.

Kolonja (Nadrenja). Pewne młode małżeństwo miało służącą, na którą nie mogło się nigdy uskarżać. Dziewczyna pracowała wzorowo, lubiła czystość i porządek, była poczciwą i rzetelną. Państwo jej wyjechało w sezonie na letnisko a wróciwszy, posądzono ją o kradzież 1000 marek, które przed wyjazdem schowano w bieliznę. Dziewczynę wydano policji, która zamknęła ją do więzienia śledczego. Służąca płakała dzień i noc, zawsze twierdząc, iż pieniędzy nie skradła, iż w całem życiu nigdy jeszcze sobie obcych rzeczy nie przywłaszczyła. Wobec tego przystąpiono do powtórnego przeglądu bielizny, do której owe 1000 marek schowano i otóż pieniądze znaleziono. Natychmiast dziewczynę uwolniono z więzienia, lecz przez niewinne posądzenie jej tak się zmartwiła, że straciła siły i zachorowała. Przekazano ją więc do szpitala, gdzie też powoli odzyskiwała swe zdrowie. Po całkowitym powrocie do sił zwróciła się do sądu pracy, celem zaskarżenia państwa, u którego służyła, lecz sąd ten nie przyjął sprawy, oświadczając, iż jest kompetentny tylko w skargach, dotyczących stosunku służbowego, ponieważ zaś ona bezwarunkowo ma pretensje do otrzymania odszkodowań, ma się zwrócić do sądu zwyczajnego. Sprawą tą zajął się teraz pewien adwokat i zapewno fizycznie i moralnie poszkodowana służąca otrzyma choćiaż poczęści odszkodowanie za niesprawiedliwie wyrządzoną jej krzywdę.

Giełda pieniężna i towarowa.

Katowickie kursy bankowe

w dniu 5 października 1927 r.

Płacono: za 100 złotych 46,82 marek niemieckich; za 100 marek niemieckich 213,50 złotych; za dolara amerykańskiego 8,95 złotych; za 100 franków szwajcarskich 172,85 złotych.

Waluty zagraniczne na giełdzie warszawskiej

w dniu 4 października 1927 r.

Płacono: za dolara amerykańskiego 8,91 złotych; za funt szterlingów angielskich 43,41 złotych; za 100 franków francuskich 35,03 złotych; za 100 koron czeskich 26,44 złotych; za 100 lirów włoskich 48 złotych; za 100 franków szwajcarskich 171,99 złotych.

* **Katowickie ceny ziemiopłodów** z dnia 5 października 1927 r. Płacono za 100 kilogramów franko stacja wojewódzka w walucie złotowej: Pszenica 52—53. Żyto 43.25—45.25. Owies 36—38. Jęczmień 41—43. Makuch lniany 50.50—51.50. Makuch słonecznikowy 46—47. Osucie pszeniczne 25—26. Osucie rżane 25.50—26.50. Tendencja spokojna.

Teatr Polski w Katowicach

Gościnny występ Marji Mokrzyckiej.

Ogromne powodzenie z jakim spotkał się gościnny występ p. Marji Mokrzyckiej, tak ze strony prasy jak i publiczności na poprzednim przedstawieniu „Madame Butterfly" skłoniło dyrekcję Teatru do ponownego zaproszenia znakomitej artystki na drugie przedstawienie „Madame Butterfly" w czwartek, dnia 6 bm. Ze względu na duże zainteresowanie występem znakomitej śpiewaczki uprasza dyrekcja o wcześniejsze wykupienie już zamówionych biletów. Kasa czynna od godz. 10—2 i od 5-ej wieczór.

„Żydówka".

Wtorkowe przedstawienie „Żydówki" Halevy'ego wykazało, iż melodyjna ta opera mimo cyfry 20 przedstawień w zeszłym sezonie nie straciła na popularności ale przeciwnie cieszy się niesłychanym powodzeniem.

Wykonawców pp.: Bielecką doskonałą odtwórczynię partji Racheli jak i świetnego wykonawcę partji Eleazara p. Millera oklaskiwała publiczność entuzjastycznie. Operę tę powtórzy dyrekcja Teatru w sobotę, dnia 8-go października.

„Faust."

Cykl popularnych przedstawień operowych jaki wprowadziła dyrekcja Teatru na wszystkie niedziele i święta po południu uzupełni dyrekcja w najbliższą niedzielę wystawieniem nieśmiertelnej opery Gounoda „Faust" tj. dnia 9 bm.

Ponieważ zakupywanie biletów na przedstawienia popularne w ostatniej chwili przed przedstawieniem uniemożliwia dyrekcji punktualne rozpoczęcie przedstawienia, uprasza dyrekcja o wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety wstępu co niewątpliwie będzie ulgą tak dla publiczności jak i kasy Teatru.

Ceny miejsc zniżone o 50 proc.

„Urwis".

W niedzielę, dnia 9 bm. wieczór arcywesoła krotochwila B. Katerwy „Urwis" w premjerowej obsadzie.

REPERTUAR:

Czwartek, dnia 6 bm. „Madame Butterfly".
Sobota, 8 bm. „Żydówka".
Niedziela, dnia 9 bm. „Faust" po południu.
Niedziela, dnia 9 bm. „Urwis" wieczorem.

Teatr Polski na prowincji:

Czwartek, dnia 6 bm. „Urwis" w **Bielsku.**
Piątek, 7 bm. „Tosca" w **Tarnowskich Górach.**

Kazanie J. E. Ks. Biskupa Lisieckiego

wygłoszone 30. 9. 1927 r. w Katedrze Poznańskiej przed złożeniem zwłok Ks. Kard. Ledóchowskiego.

Eminentissimi Princeps, Excellentissimi, Illustrissimi Domini.

Czcigodni bracia Kapłani, Najmilsi w Chrystusie Panu!

Nie na żałobne i smutku serdecznego pełne zebraliśmy się dzisiaj obrzędy, aczkolwiek stoimy u stóp trumny, kryjącej w sobie zwłoki jednego z największych Książąt Kościoła, i zarazem jednego z najlepszych synów Ojczyzny, aczkolwiek śmiertelne jego szczątki do grobu niesiemy. Ćwierć wieku temu w roku 1902, gdy umarł w stolicy chrześcijańswa, tedy naród cały zapłakał i żałobą się okrył, bośmy wówczas rozumieli, że zgasła na niebie naszem jedna z najjaśniejszych gwiazd naszych przewodnich, że do wiecznego spoczynku strudzoną nad miarę głowę ułożył jeden z wielkich wodzów i hetmanów naszych. I pociechą nam było wówczas, że na ziemię ojczystą, do prastarej gnieźnieńskiej katedry powróciło serce naszego Prymasa - Wyznawcy; ciało przecie jego musiało jeszcze spoczywać w Rzymie, zdala od Ojczyzny, którą tak ukochał i za którą tak ucierpiał.

A oto w tej chwili pełnią się jego i nasze najserdeczniejsze pragnienia wśród poważnych obrzędów kościelnych, ale z radością w sercu i z uczuciem dumy niewysłowionej niesiemy dzisiaj śmiertelne szczątki jego, jak relikwje drogocenne, niesiemy je poprzez wolne i niepodległe już ziemie nasze, niesiemy je do najczcigodniejszej i najstarszej katedry polskiej, której On był najlepszym Pasterzem, a od której Go niegdyś obca przemoc gwałtem oderwać chciała.

A jeśli wówczas, ćwierć wieku temu' myśmy płakali na wieść o śmierci Jego, bo nam się zdawało, że zgasła na zawsze jedna z najpromienniejszych gwiazd naszych przewodnich, to w tej chwili pociecha wstąpiła w serce nasze Otóż u tej trumny, która dzisiaj przed nami. cały przystanął naród. Bo to jedna z tych przewidzianych trumien, które nam mówią nie o śmierci, ale o życiu. To jedna z tych trumien, z której na świat cały idą snopy iskier życiodajnych i bije łuna światła, jak słońce jasnego. To jedna z tych trumien, które nie smucą, ale krzepią, nie poniżają ducha naszego, ale rozpinają jego skrzydła do lotów podniebnych.

I dzisiaj my u stóp tej trumny rozumiemy, że nie zgasła nam jedna z najjaśniejszych gwiazd naszych przewodnich, ale promienieją przed nami i Bożym nas wiedzie szlakiem. A ten wódz i hetman, który ćwierć wieku temu strudzoną swą głowę do spoczynku ułożył, on zaprawdę żywie duchem swoim. On dziś przed nami, on dziś, jak za życia swego, mocno dzierży w swym ręku swe berło prymasowskie i duszom naszym hetmani.

Więc nie na żałobne zebraliśmy się dzisiaj obrzędy, ale stanęliśmy tutaj, by przed wielkością ducha hetmańskiego kornie uchylić czoła, by się wpatrzeć w jedną z najpromienniejszych gwiazd naszych przewodnich, by serca skrzepić w sile i mocy, bijącej z największego życia jego czynu.

W długim, niezmiernie pracowitym żywocie śp. Kardynała Ledóchowskiego, wiele by można znaleźć rysów szczególnej uwagi godnych. Przecie przedstawienie całego tak bogatego życia jego przekracza i dzisiejsze zadanie i siły moje. Wspomnę więc tylko że z polskiej wyrósł ziemi, jako potomek jednej z znakomitych i dla kraju zasłużonych rodzin naszych. Urodził się w Górkach, ziemi sandomierskiej, dnia 29 października 1822. Pierwsze nauki pobierał w Radomiu i Warszawie, a czując od najwcześniejszych lat swej młodości głos powołania Bożego, w Warszawie też wstąpił do seminarjum duchownego. Wykształcenie swe teologiczne pogłębiał i ukończył w stolicy świata katolickiego, w Rzymie, gdzie też w r. 1845 przyjął święcenia kapłańskie i gdzie nad grobem książąt Apostołów odprawił pierwszą Mszę św. Niepospolite zalety jego umysłu i serca zwróciły nań uwagę Ojca św. Piusa IX, który go zatrzymał przy sobie i poruczał mu kolejno trudne, ale zaszczytne obowiązki, najpierw w Rzymie samym a potem w Hiszpanji, Portugalji, oraz w dalekiej Kolumbji, w r. 1861, a więc w 39 roku jego życia, mianując go ojciec św. tytularnym arcybiskupem i nuncjuszem Swoim w Brukseli, który to urząd piastuje przez lat 5 z nadzwyczajną gorliwością i niezrównaną roztropnością.

Tymczasem tutaj w kraju, w tej części Ojczyzny, która pozostawała pod zaborczemi rządami Królewstwa pruskiego, umiera arcybiskup gnieźnieński i poznański, Leon Przyński. Żałobą okryła się prastara prymasów polskich stolica. Osierocenie stolicy prymasowskiej za czasów pruskich... Kto z nas nie przeżywał, kto z nas nie pamięta tych strasznych dni trwogi i bolesnego wyczekiwania. O jakże wielka, jak wspaniała musi być tradycja purpurą, prymasowską okrytej stolicy Gniezna i Poznania, jak potężny musi być ten jedyny w dziejach naszych korowód pierwszych Polski arcykapłanów, że ich się lękał dumny i władny najezdza. Dla osłabienia i narodu i Kościoła wahał się, zwlekał ilekroć o nowego chodziło Prymasa. Byle przyćmić i przygasić tę wspaniałą tradycję, byle zedrzeć z tej stolicy cały urok wiekowy, byle na tem terenie nie posadzić mężów, jak owi Gryfowie, Skotniccy, Mikołaje Trąby, Oleśniccy, Łubieńscy, jak ów ostatni mężny wyznawca Marcin Dunin, który aż do kaźni więziennej umiał stanąć w obronie świętości węzła małżeńskiego. Tak i wówczas po śmierci arcybiskupa Przyłuskiego. Wahanie się i zwlekanie. Przecie nad umęczoną cząstką Kościoła Bożego w Polsce czuwał z wyżyn stolicy Piotrowej Namiestnik Chrystusowy, Ojciec św. Pius IX. Tedy nie mógł nawet potężny król pruski odmówić swej zgody, skoro Papież wskazał na swego nuncjusza w Belgji, ks. Ledóchowskiego, jako na nowego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Prekonizacja odbyła się w styczniu 1866, dnia 4-go kwietnia zaś nastąpił uroczysty ingres nowego Prymasa do Poznania, a krótko potem do Gniezna. Obie archidiecezje przyjęły nowego Zwierzchnika swego żywiołowym wybuchem serdecznej radości, przyjęły go jako męża opatrznościowego, obdarzonego szczególnem zaufaniem Stolicy Apostolskiej. I nie zawiodły się w oczekiwaniu swojem. Arcypasterz natychmiast rozwinął niestrudzoną działalność w diecezjach swoich. Pod jego rządami odrodziło się życie religijne, wzmocniła się karność kleru i wiernych, wyrosło nabożeństwo do Najświętszej Marji Panny przez zaprowadzenie nabożeństw majowych, diecezje stanęły pod szczególną opieką Serca Jezusowego, któremu je w uroczysty sposób poświęcił. On sam zaś pracował bez wytchnienia, rozbudowywał ponadto najwyższe interesy i najżywotniejsze podówczas sprawy kościelne. Był więc w Rzymie dwukrotnie, na kanonizacji św. Józefata, a ponadto na soborze watykańskim, gdzie w komisji dogmatycznej z całą stanowczością występował za ogłoszeniem dogmatu o nieomylności papieskiej. Na wieczną rzeczy pamiątkę widnieje podpis jego pod aktem soboru, a obok nazwiska swego położył wówczas, gdy świat cały na nas zapomniał, chwalebny tytuł: Primas Poloniae.

Gdyby się na tem tylko zamknęło życie jego, już byłby sobie zasłużył na trwały pomnik wdzięczności, a imię jego byłoby zapisane w rzędzie najlepszych arcypasterzy naszych. Tymczasem przecie z rządzeniem Opatrzności Bożej zbliżyły się wielkie wypadki dziejowe, które nietylko archidiecezjom jego, nietylko w Polsce, ale światu całemu w całej pełni pokazały wielkość i niezłomność ducha polskiego Prymasa. Zaczyna się najwspanialszy okres życia Ledóchowskiego.

Bezpośrednio po wojnie francusko-niemieckiej rozpoczął rząd pruski, oszołomiony zwycięstwem i nową wielkością swoją, zaciętą walkę z Kościołem katolickim, pragnąc zrobić z Kościoła Chrystusowego instytucję rządową i oddać go pod zależność państwową. Rozpoczęła się tak zwana „walka kulturalna“, walka o najświętsze ideały, walka o wolność i niezależność Kościoła Chrystusowego. Z wyżyn Stolicy Apostolskiej rozległ się głos stanowczy Ojca św. „Non Pessumus“. Non possumus — odpowiedzieli wszyscy bez wyjątku biskupi, dotknięci ustawami i rozporządzeniami rządu pruskiego. Tedy nastąpiły represje i rozpoczęło się systematyczne, bezwzględne prześladowanie Kościoła, najostrzej i najbezwzględniej tutaj na ziemiach polskich zaboru pruskiego.

„Widowiskiem staliśmy się i dla świata i dla aniołów i dla ludzi Widowisko przedziwne, nie nowe, tak dobrze nam znane z najpiękniejszych, bo krwią i łzami pisanych kart dziejów kościelnych, widowisko zawsze wspaniałe i podziw budzące. Z jednej strony rząd i państwo wielkie, upojone swem zwycięstwem i potęg, wzrastającą z drugiej strony Kościół Chrystusowy, tłum wiernych, garstka duchowieństwa i bezbronny biskup na stolicy swojej. Bezbronny i słaby napozór, ale zawsze silny, ale zawsze i niezmożony, bo oparty o niewzruszoną skałkę opoki Piotrowej i owo nieśmiertelne słowo Zbawicielowe „Non praevalebunt... a bramy piekielne nie przemogą go“.

W tem najgłębszem przeświadczeniu znalazł Prymas Polski siłę i moc do podjęcia narzuconej Kościołowi walki. Tedy powstał przed nami i przed narodem jako wódz nasz i hetman. Tedy na wszystkie niezgodne z swem sumieniem i wolnością Kościoła zarządzenia jedną tylko miał odpowiedź. Non possumus. Stanął przed duchowieństwem swojem, stanął przed wiernymi w pierwszym szeregu, tak że w niego przedewszystkiem uderzyły ciosy nieprzyjacielskie. A on stał niewzruszony, nie uląkł się i nie cofnął pod naporem przemocy.

Rząd pruski nie mogąc złamać oporu nieustraszonego arcybiskupa, wyciągnął wreszcie rękę przeciwko osobie pomazańca pańskiego. Przed świtem dnia 3-go lutego 1874 r. zajechała tutaj przed poznański pałac arcybiskupi karetka i wywiózła arcypasterza do Ostrowa, gdzie go wtrącono na dwuletnią kaźń więzienną.

Tymczasem za arcypasterzem swoim murem stanęło duchowieństwo jego, murem stanęły rzesze wiernych Chrystusowych. Na ziemi wielkopolskiej w obronie niewzruszonych zasad kościelnych zaczęła rozgrywać się walka, jedna z najzaciętszych, ale i najwspanialszych, tak, że wspomnienie jej dzisiaj po latach 50-ciu złocić się nam zaczyna blaskiem jakiejś epopei chwalebnej.

A ku murom więzienia ostrowskiego z czcią najgłębszą zwróciły się oczy nietylko wiernych diecezji bohaterskiego biskupa Wyznawcy, nietylko serca — wszystkich polskich synów uwielbieniem uderzyły dla swego Prymasa Męczennika, ale podziw dla jego bohaterstwa ogarnął cały świat katolicki, któremu on teraz znowu przypomniał męczeńskie dzieje narodu naszego. Z wyżyn zaś Stolicy Piotrowej Namiestnik Chrystusowy błogosławił najlepszemu z Pasterzy Kościoła Bożego i rzecz niebywała prawie w dziejach kościelnych, owego więźnia umęczonego kardynalską okrył purpurą.

Oto najwspanialszy okres życia Kardynała Ledóchowskiego. Okresem zaś tym nie była zasług pełna służba w dalekich świata stronach, nie były nim świetne ingresy do obu najstarszych katedr, nie był również tryumfalny powrót po odbytej kaźni więziennej do Rzymu, ani nawet sławy pełne długoletnie urzędowanie na prefekturze rzymskiej propagandy, a były niem te właśnie lata największej udręki i zarazem największego bohaterstwa, te lata walki i kaźni więziennej. To wielkość istotna i prawdziwa. To wielkość, o której mówi Apostół narodów: „Ja zaś nie daj Boże, bym miał się chlubić w czem innem, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa“.

Oto leżą przed nami w trumnie śmiertelne szczątki jego. Odszedł od nas pół wieku temu, jako więzień i wygnaniec, a dzisiaj nam wraca w tryumfie i chwale, by spocząć na zawsze w ojczystej ziemi, którą tak umiłował i za którą tyle wycierpiał.

Weźmy tedy zwłoki jego i jak relikwje drogocenne złóżmy w tej jego katedrze, złóżmy je obok pierwszych królów naszych, których potężne ramienia tutaj kładły podwaliny pod budowanie Królestwa Chrystusowego na ziemiach polskich, złóżmy je obok trumien tylu wielkich jego poprzedników. Niechaj tu spoczywają w pokoju.

W pokoju... bo ziemia polska wolna teraz i niepodległa.

W pokoju... bo wolny i nieprześladowany w Polsce Kościół Chrystusowy.

W pokoju... bo żywie wśród nas duch jego hetmański i bohaterski.

W pokoju.. bo z trumny jego tutaj złożonej spływać będą na nas jasne potoki światła i bić będą źródła siły i mocy, które krzepić będą serca nasze.

W pokoju... bośmy wszyscy i biskupi, i kapłani i cały lud polski zawsze i wszędzie gotowi stanąć jak on stanął, aż do kaźni więziennej, aż do śmierci męczeńskiej. Amen.

Pomnik Zeromskiemu w Nałęczowie

W pięknym zakątku ziemi Lubelskiej, pomiędzy wzgórzami, poprzecinanemi uroczymi wąwozami, wśród barwnej zieleni, rozległego parku, wznosi się stary Nałęczów, senior uzdrowisk polskich. Historja 130 lat egzystencji chlubnie świadczy o roli, którą Nałęczów odegrał w życiu kulturalnem społeczeństwa polskiego. Jako placówka nawskroś polska, gromadził on w okresie zmagań ducha polskiego z przemocą najeźdźców najwybitniejsze siły świata literackiego i artystycznego. Tu przebywał Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Kazimierz Gliński, Andriolli i wielu innych, ale nikt z nich tak nie ukochał nałęczowskiego uroczyska, jak Stefan Żeromski. Mieszkając i tworząc w Nałęczowie przez długie lata zrósł się Żeromski do tego stopnia z jego swoistem pięknem, że nie było dlań droższego miejsca na kuli ziemskiej nad ten skromny, bezpretensjonalny kącik. A szczególnie gdy później w ziemi tej złożył prochy ukochanego syna Adasia i na mogiłce jego nawprost okien swej „Chaty“ wybudował wspaniałe mauzoleum, jako widomy wyraz bólu po stracie najdroższej istoty swego życia, bólu, z którego się wyskarżył we „Wspomnieniu o Adamie Żeromskim“.

Odszedł ojciec za synem; złączyły się ich dusze, chociaż ciała spoczywają nie razem, wbrew wyraźnym intencjom zmarłego.

Składając hołd świetlanej pamięci Stefana Żeromskiego, Nałęczów najpierwszy w Polsce buduje mu pomnik. Budowę przeprowadza architekt Jan Witkiewicz, bliski druh Żeromskiego, twórca „Chaty“ i „Mauzoleum“. Rzeźbę głowy wykonał Aleksander Żurakowski. Komisja artystyczna Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyraziła swą opinję o projekcie następująco: ....„dzieło poważne, przemyślane, ujęte i wykonane artystycznie. Podobizna Wielkiego Pisarza odbiega od spopularyzowanych portretów, jest pełna charakteru i wyrazu, swoistego Żeromskiemu.

Odsłonięcie pomnika ze względów technicznych nastąpi wiosną roku przyszłego. Dzień ten będzie nie tylko świętem Nałęczowa; w tym dniu przed twórcą „Popiołów“ pochylą się wszystkie głowy polskie, zarówno w metropolji, jak i poza jej granicami przebywające.

Bohaterowie wiary.

Jak już donosiliśmy, podczas uroczystości przeniesienia Cudownego Obrazu N. M. P. Kodeńskiej w dniu 4 b. m. odznaczeni zostali w Kodniu złotemi „Krzyżami Zasługi" i krzyżami „Za Kościół i Papieża" następujący męczennicy za wiarę katolicką:

1. Karol Dragan, syn Macieja, lat 62, zamieszkały w Wisznicach, pow. Włodawskiego. Często przez Rosjan katowany za wiarę, w końcu zesłany został na Sybir, gdzie przez 33 lata przebywał; w roku 1924 powrócił do kraju.

2. Józafat Dragan, syn Macieja, prześladowany za wiarę i bity przez kozaków, za wiarę wywieziony na Sybir, skąd po 33-letnim pobycie wrócił do kraju. Zamieszkuje w Wisznicach, pow. Włodawskiego, ma lat 54.

3. Marcin Szubarczuk, syn Mikołaja, zamieszkały w Polubizach, dekanatu Wisznickiego, pow. Włodawskiego, lat 67. Nawracany był na prawosławie nahajkami, więzieniem, zesłany na Sybir, gdzie przez 30 lat przebywał. W roku 1924 wrócił do kraju.

4. Marjana Bohusz, córka Wincentego, lat 80, zamieszkała w Przegalinach, pow. Radzyńskiego. Za wiarę wywieziona została na Sybir i tam męczona przez kilkadziesiąt lat.

5. Konrad Mitruczuk, syn Jakóba, zamieszkały we wsi i parafji Rudno, pow. Radzyńskiego, prześladowany i męczony, potem został wywieziony do Kaługi, gdzie przebywał 3 lata.

6. Jan Romaniuk, syn Grzegorza, zamieszkały we wsi Derło, pow. Konstantynowskiego. Organizuje zebrania tajne, przemawia na nich, przywozi misjonarzy i przetrzymuje ich w domu swoim, gdzie ci udzielają Sakramentów św. unitom. Aresztowany w roku 1886, osadzony w cytadeli warszawskiej, siedzi tam 16 miesięcy, skąd wywieziony do Rosji, 5 lat tam przebywa.

7. Józafat Łazaruk, zam. w Zaczopkach, pow. Konstantynowskiego, za pracę gorliwą wśród braci unitów, aresztowany, skuty w kajdany i wywieziony do Chersona, gdzie przebywał lat 30.

8. Jan Piotr Zabuski, zam. w Hołubli, pow. Siedleckiego, za wiarę prześladowany; ostatecznie wywożą go do Rosji, gdzie przebywał przez 30 lat.

9. Leon Kalinowski, syn Prokopa, lat 85, zamieszkały w Szpakach, parafji Górki, pow. Konstantynowskiego; czzery razy był bity przez kozaków nahajkami, odsiedział 8 miesięcy w Brześciu, płacił kontrybucje.

10. Barbara Chrząszcz, córka Pawła, lat 80, zam. w Szpakach, parafji Górki, pow. Konstantynowskiego, była publicznie bita nahajkami przez kozaków dwa razy i więziona.

11. Jan Typa, syn Leona, lat 73, zam. w Kornicy, pow. Konstantynowskiego. Był kilkakrotnie bardzo bity przez kozaków, ucieka przed prześladowaniem i tuła się po lasach zimą i ukrywa w piwnicach. Płaci kontrybucje za chrzest dzieci po katolicku.

12. Dionizy Panasiuk, syn Ambrożego, lat 80, zam. w Kornicy, pow. Konstantynowskiego, bity kilkakrotnie okrutnie do krwi w ciągu jednego dnia przez kozaków, nie wyrzeka się wiary, odsiaduje kilkakrotnie więzienie, płaci kontrybucje.

13. Michał Saczuk, syn Maksyma, lat 75, zam. we wsi Mszany, pow. Konstantynowskiego, bity przez kozaków, otrzymał jednorazowo 40 nahajek, aresztowanego bito szablami, wyrywano mu włosy z głowy, przez 4 tygodnie po kilka godzin dziennie musiał stać przed gminą boso na śniegu.

14. Benedykt Marciniuk, syn Józefa, lat 86, zam. w Niemojkach, pow. Konstantynowskiego, był bity przez kozaków, woził przez 3 miesiące swoich prześladowców: w celu dokuczenia i skłonienia na prawosławie zabrano mu inwentarze, rozebrano budynki gospodarcze, zniszczono dom. Pomimo prześladowań wytrwał sam i innych do wytrwania zachęcał.

15. Rozalja Baranówna, lat 52, zam. we wsi Ptaków Ruski, pow. Konstantynowskiego, gorliwa apostołka wśród unitów, odciąga od cerkwi wioski całe, nawraca, podtrzymuje w wierze, ułatwia dostęp do Sakramentów św., prześladowana, odsiaduje często więzienie.

16. Józef Romaniuk, syn Jana, lat 68, zam. w Kisielewie, pow. Konstantynowskiego, odsiaduje więzienie, często bity, sam gorliwy, innych w wierze podtrzymuje. W domu swoim przyjmuje misjonarzy, ułatwia dostęp do Sakramentów św., cała wioskę Kisielew utrzymał w wierze.

17. Mateusz Marczuk syn Antoniego, lat 77, zam. w Kisielewie, pow. Konstantynowskiego, za wiarę płaci 300 rubli kontrybucji, siedzi 3 lata w więzieniu, zabierają mu inwentarze, nawet pościel.

18. Nikodem Bernasiuk, syn Tadeusza, lat 64, zam. w Ruskowie, pow. Konstantynowskiego, za wiarę siedzi 3 miesiące w więzieniu, płaci kary pieniężne za gorliwą pracę nad współbraćmi i pomaga w wytrwaniu w wierze.

19. Łukasz Ciodyk, lat 62, zam. w Lisznej, pow. Włodawskiego, siedzi 3 miesiące w więzieniu, licytują mu dobytek.

20. Jan Kurdach, lat około 105, zam. w Lisznej, pow. Włodawskiego, parafji Sławatycze, odsiadywał więzienie, płacił kary.

21. Anna Szateska, lat 84, cierpi prześladowania, kozacy biją ją nahajkami, przywiązaną do końskiego ogona, włóczą po drodze.

22. Szymon Stangreciuk, zam. we Włodawie, lat 75, za wiarę prześladowany, więziony.

23. Apolonja Rybaczuk, lat 80, zam. we Włodawie, przez trzy dni trzymana w wapnie, mimo ran i cierpień wytrwała w wierze.

24. Teodor Masłowski, syn Stefana, lat 83, zam. we wsi Osów, pow. Radzyńskiego, dwukrotnie zakuty w kajdany, więziony w Białej i Siedlcach przez rok.

25. Dawid Wolma, syn Jana, ze wsi Derewiczna, pow. Radzyńskiego, był kilkakrotnie więziony.

26. Tomasz Stefaniuk, syn Konrada, lat 61, z Kozawki, gminy Bohukały, pow. Konstantynowskiego, agituje gorliwie przeciw prawosławiu, sprowadza misjonarzy, aresztowany siedzi 9 miesięcy w więzieniu w Białej Podlaskiej.

27. Leon Bydluk, syn Ostapa, lat 52, z Kozawki — to samo, co i wyżej nr. 26.

28. Józef Czernik, syn Jana, zam. w Mokranach Starych, gm. Bohukały, pow. Konstantynowskiego, lat 67, doprowadzał do ślubu zagranicę, był łącznikiem między misjonarzami, więziony kilkakrotnie za agitację przeciw prawosławiu o rozdawanie pism nielegalnych; był więziony w Tomaszowie Lubelskim, Krasnymstawie, Białej Podlaskiej i Włodawie.

29. Leon Kałużny, syn Jana, lat 72, zam. w Puczycach, parafji Konnica, pow. Konstantynowskiego, za wiarę był katowany, więziony, płacił kontrybucje.

30. Paweł Melanowicz, syn Wincentego, lat 76, zam. w Kornicy, pow. Konstantynowskiego. Nie chciał przyjąć prawosławia, za co wzięty do wojska i wysłany do Rosji, przez lat kilkanaście w wojsku nawracany, prześladowany i męczony, wytrwał w wierze. Zmarł w r. 1927.

31. Emiljan Radomiński, zam. w Białej Podlaskiej, lat 78, syn Jakóba; sprowadzał misjonarzy, zagrzewał braci do wytrwania, pomagał w załatwianiu potrzeb religijnych. Więziony był w cytadeli warszawskiej przez 4 miesiące, wywożony dwukrotnie w głąb Rosji, gdzie przebywał lat 6. Zmarł w roku 1927.

Rozpętanie wód w Szwajcarji i Tyrolu.

Olbrzymia, od przeszło 60 lat bezprzykładna katastrofa wylewów i powodzi w Alpach, największe tereny objęła w Szwajcarji, w Graubünden i w Tyrolu, między Innsbruckiem i Bozen (Bolzano) po obu stronach Brenneru, t. j. obecnej granicy między Austrją i Włochami.

Przedewszystkiem dotknięty został klęską odrazu zaznaczającą się w olbrzymich rozmiarach największy z kantonów Szwajcarskiej Federacji, Graubünden. Ze straszliwą siłą, zrywając mosty i tamy, rujnując tory kolejowe i drogi, wystąpił z brzegów Ren w głównem swem łożysku, przecinającem północną połać kantonu z zachodu na wschód i później na północ. Jednocześnie rozpętały się wszystkie jego odnogi płynące z południa na północ od stoków niebosiężnej Berniny od północnych pobrzeży Lago do Como i Lago Maggiore i dalej na zachód od dolin Tesynu. Zalana w ten sposób została na całej przestrzeni przepiękna kraina, stanowiąca niejako całokształt Szwajcarji w miniaturze, ofiarowująca wspaniałą różnorodność krajobrazów i cudów natury od surowych imponujących potęg i grozą okolic północy do italskiej już pogody i słoneczności południa, aby znowu naokoło Berniny, w klinie wbitym między Tyrol i północ Lombardji zachwycać oczy wspaniałościami wiecznych śniegów i lodowców.

Światowej sławy kuracyjne miejscowości S-t Moritz, Arosa, Pontresina na czas pewien odcięte zostały od świata wskutek przerwania linij kolejowych i połączeń szosowych. Również słynna kolej Berniny na pewien czas przestała funkcjonować.

Deszcze bez przerwy całemi potokami spływające, nie ustawały przez dzień sobotni i niedzielny. W niedzielę większa część kantonu pozbawiona została całkowicie połączeń nietylko kolejowych i automobilowych, lecz także telegraficznych, telefonicznych i pocztowych. Rozpaczliwe sceny rozgrywały się w miasteczku Bergell, ze wszystkich stron otoczonem wodami i przedstawiającem wyspę wśród potopu. Wielkie doliny Engadinu przekształcone zostały w pieniące się i huczące jeziora. Wiele mostów na Renie i dopływach uległo zniszczeniu. Szczególnie wielką szkodą było zrujnowanie nowego pięknego betonowego mostu pod Taranosa. W tej samej miejscowości wody poprostu porwały i rozniosły wspaniały młyn, dumę całego okolicznego kraju. Na linji kolejowej z Chur do Thusis (Rhaetische Bahn) z tunelu pod Trins porwane zostały szyny na całej przestrzeni pod tunelem i masy rozszalałych wód przelały się na wysokości trzech metrów przez tunel. Są to oczywiście tylko niektóre najjaskrawsze fakty z całego mnóstwa, składającego się na ogólny zatrważający obraz. W niedzielę katastrofa objęła również, na terytorjum Szwajcarji bezpośrednio na południe z Graubünden sąsiadujący kanton Tessynu. Przerwane zostały wszystkie szosowo-automobilowe i niektóre kolejowe połączenie z Włochami. Komunikacja na linji kolejowej Gotthardu z trudem utrzymano, lecz szosa gotthardzka została w wielu miejscach przerwana. Dopiero w poniedziałek po południu zurychska stacja meteorologiczna mogła światu zakomunikować, że niebezpieczeństwo minęło, że od pewnego czasu wody już z wielką szybkością opadają i że dzięki sprawności i dzielności szwajcarskiej akcji ratowniczej ofiar w ludziach jest bardzo mało i katastrof na wielką skalę, które całym miastom i osiedlom groziły, udało się jednak uniknąć.

Większe zniszczenia i szkody wyrządziło rozpętanie żywiołów w Tyrolu, gdzie wody zalewały kraj, obfitujący w większe i gęściej rozsiane miasta i osiedla. Wody szalały na przestrzeni od Innu na północy aż do Dolomitów i prawie do Trentynu na południu. Wylał Sill przy samym Innsbruku, niszcząc jeden z mostów i elektrownię w samem mieście. Zrujnowana została rozkoszna „szosa brennerska" już na 20 kilometrów na południe od stolicy austrjackiego Tyrolu. Przerwana została całkowicie komunikacja automobilowa między austrjackim i włoskim Tyrolem. Między Sterzing i Franzenfeste zerwane zostało dwanaście mostów. Również w dolinie Górnej Adygi spustoszenia były straszliwe. Wielka część miasta Brixen znalazła się pod wodą. Wielki most tego miasta zerwany został i rozniesiony na szczątki. W niektórych połaciach kraju, naprzykład w dolinie rzeki Sill połączenia kolejowe zostały tak zniszczone, że naprawianie ich będzie trwało conajmniej trzy tygodnie. I znowu tak jak w Szwajcarji to wszystko — to tylko kilka przykładów, pozwalających już jednak na wyrobienie sobie właściwego pojęcia o rozmiarach nieszczęścia, którego — w Tyrolu — najbardziej dramatycznym momentem była przerażająca katastrofa na rzece Eisack, gdy rozszalałe fale pogrążyły w swych nurtach pociąg śpieszący na pomoc powodzianom.

Najszybszy pociąg w świecie „Latający Szkot"

Na obrazku widzimy najszybszy w świecie kurjer-express, kursujący od roku 1862 dziennie z zegarkową ścisłością pomiędzy Londynem a Edinburgh'em. Latający Szkot przebiega w godzinie 87 kilometrów. Wszystkim innym kolejom europejskim a nawet amerykańskim daleko do tej hyżości. Jedynie w Niemczech kursuje 18 kurjerów z szybkością 80—84 km. na godzinę.

